Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 345. — ROK XXXV.

SRODA

19. GRUDNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA. KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżon. dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie .	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Taktyka Ch. D.

Z referatu pos. Chacińskiego na Radzie Naczelnej.

Na ostatniem zebraniu Rady Naczelnej Ch. D. wygłosił **prezes klubu parlamentarnego Ch. D. poseł Józef Chaciński referat mający wszystkie cechy zasadniczego oświadczenia o stosunku obozu chrześcijańsko-społecznego do aktualnych zagadnień państwowych i do rządu.** Przemówienie to oparte o nawskróś objektywną ocenę położenia państwa i owiane troską o los państwa, zrobiło na uczestnikach zebrania głębokie wrażenie i spotkało się z jednomyślnem uznaniem.

Prezes Chaciński zajął się w swoim referacie sytuacją zagraniczną. Krystalizują się w niej bowiem coraz wyraźniej kierunki groźne dla przyszłości Polski. Najważniejszym z nich jest tendencja Niemiec do zmiany traktatów pokojowych. Interes Polski sprowadza się tutaj do ich obrony, a jej zadaniem jest prowadzenie polityki pokoju.

Lecz — słusznie podkreślał pos. Chaciński — owocność pracy dyplomatycznej uwarunkowana jest polityką wewnętrzną Polski; w dobie zwłaszcza, kiedy na arenie międzynarodowej zanosi się na zasadnicze decyzje, postulat mądrej polityki wewnętrznej staje się kanonem...

Pod tym względem jednak sytuacja Polski przedstawia się niepokojąco. Zasadniczy postulat „obozu majowego", reforma ustroju konstytucyjnego. nie wydaje się bliskim realizacji... Mimo chaosu istniejącego w zakresie tego zagadnienia w obozach politycznych dochodzi Ch. D. do pewnych konkretnych poglądów. Dotychczasowe narady w łonie stronnictwa uzgodniły poglądy na dwie przedewszystkiem sprawy: konieczność dalszego wzmocniena władzy wykonawczej i usprawnienia parlamentu.

Odnośnie do pierwszego zagadnienia ustala się w Ch. D. przekonanie, że, zatrzymując zasadę odpowiedzialności rządu przed parlamentem, należy rządom więcej, niż to dotąd było, zabezpieczyć swobody przez „veto odraczające", i należy im także zabezpieczyć trwałość przez utrudnienie obalenia gabinetów; do tego celu prowadzić może także np. postanowienie, by do uchwalenia „votum nieufności" dla rządu potrzebna była absolutna większość głosów (223). Chodzić nam bowiem powinno o to, by tylko wtedy ustępował dotychczasowy rząd, gdy w sejmie powstała zdolna do rządzenia większość... Wbrew więc zwolennikom ustroju prezydencjalnego jesteśmy za demokracją parlamentarną i za zasadą współdziałania „trzech władz" ze sobą.

W drugiej sprawie — usprawnienia parlamentu — dążyć musimy do utrzymania zasady dwuizbowości. Nawet obecny, pozbawiony większych uprawnień, senat okazał się w wielu wypadkach pożyteczny, a nawet konieczny. By mógł w przyszłości tem lepiej pełnić swą role, trzeba go w dwóch kierunkach zreformować: w zakresie uprawnień i odnośnie do sposobu powoływania go... Z uprawnień, których mu należy udzielić, na pierwszem miejscu staje — prawo inicjatywy ustawodawczej... Nie jest jeszcze należycie wyjaśnioną sprawa powoływania drugiej Izby we wszystkich szczegółach. Powszechna jednak prawie panuje w kołach Ch. D. zgoda na to, że senat nie powinien być minjaturą sejmu (jak nim jest dotąd dzięki ordynacji wyborczej prawie pokrywającej się, poza cenzusem wieku, z ordynacją sejmową), ale odrębnem ciałem. Winien mianowicie być reprezentacją przedewszystkiem kulturalno-gospodarczych interesów społeczeństwa. W tym duchu idą życzenia Ch. D., zgodne — zdaje się — z opinją olbrzymiej większości obywateli.

W tej jednak najważniejszej dzisiaj dla państwa sprawie obserwujemy niezrozumiałą dla nas bezczynność czynników, które z reformy ustroju uczyniły hasło sztandarowe, z niem szły do wyborów i najsilniej za jego realizacją głosowały. Ani rząd, ani BeBe nie wystąpiły dotąd z projektem. Co więcej, nawet w ogólnym zarysie nie przedstawiły swoich w tej sprawie planów. Przyszłość pokaże, czy je wogóle kiedyś przedstawią. Wobec tego **z naciskiem należy podnieść dobrą wolę Ch. D. współpracowania z innemi ugrupowaniami sejmowemi nad racjonalną przebudową ustroju.** To należy stwierdzić tem mocniej, im więcej mnoży się pogłosek, że pewne ugrupowania zechcą odpowiedzialność za niedojście reformy ustrojowej do skutku przerzucić na sejm. Odpowiedzialność ta w żadnym razie nie może obciążać Ch. D.

W ten sposób dotykamy zagadnienia naszego stosunku do rządu... Zapytują nas: jesteście „za", czy „przeciw" rządowi? Ubiegłe miesiące działalności Ch. D. na terenie parlamentarnym dowiodły, że ten stosunek nieda się ująć w żadną z tych dwóch formuł. Niemożemy być za rządem, w którym nie bierzemy udziału i którego działalność raz za razem gwałci podstawy ideologiczne naszego ruchu. Nie możemy jednak uprawiać zasadniczej opozycji (odmówienie budżetu, rekruta i t. p.), ponieważ nie można w czambuł potępiać działalności rządu i ponieważ konieczności państwowe każą mu pomagać w pewnych razach. Nie uprawiamy frazeologji opozycyjnej, która jest wprawdzie wygodną taktyką. ale najczęściej nieszczerą; najbardziej nawet „opozycyjne" ugrupowania głosują często za przedłożeniami rządowemi.

Jednem słowem, **wytyczną naszej działalności jest i był nasz chrześcijańsko-społeczny program.** Do rządu, dopóki nie złoży zasadniczych oświadczeń, w jakim kierunku prowadzić chce państwo. **ustosunkowywać się musimy na podstawie poszczególnych jego posunięć i działań.** Jest to jedyna możliwa dla nas, obozu o konkretnym programie, taktyka, — taktyka dyktowana wyłącznie interesem państwa.

KONFERENCJE P. PREMJERA.

Warszawa (AW). Dziś o godz. 1 w południe p. premjer Bartel udał się do Belwederu, gdzie odbył dłuższą konferencję z marszałkiem Piłsudskim.

———( )———

POWRÓT MIN. ZALESKIEGO.

Warszawa (AW). Jutro w południe przybywa z Lugano minister Zaleski wraz z częścią członków delegacji polskiej.

Pierwsze walki Boliwji z Paragwajem

BRIAND JESZCZE PRÓBUJE UTRZYMAĆ POKÓJ.

Lugano 17.XII. (PAT). Briand otrzymał od boliwijskiego ministerstwa spraw zagranicznych depeszę, która stwierdza, że **na skutek ataku wojsk paragwajskich na forty należące do Boliwji, wojska boliwijskie zajęły fort Boqueson,** zbudowany na terytorjum, do którego Boliwja ma bezsporne tradycyjne prawa. — Briand odpowiedział, stwierdzając otrzymanie tej depeszy, wysłanej 15 bm. o godz. 23, a więc przed otrzymaniem (przez Boliwję) depeszy wysłanej przez Brianda, w imieniu Rady Ligi. Briand przypomina przytem w swej odpowiedzi, **że depesza jego podkreśla konieczność jaknajrychlejszego podjęcia zarządzeń w celu zapobieżenia nowym incydentom, mogącym narazić** na szwank **wszelką procedurę pokojową. Identycznej treści telegram wysłał Briand do rządu paragwajskiego.**

MOBIILZACJA PARAGWAJU.

Buenos Aires 17.XII. (PAT) Pisma donoszą z Asuncion, że przeprowadzono tam mobilizację mężczyzn od lat 18—28.

OFIARY PIERWSZYCH WALK.

Wiedeń 17.XII. (PAT). Dzienniki donoszą z Buenos Aires, że podczas wczorajszych walk na granicy boliwiańsko-paragwajskiej **zabitych zostało 20 Boliwjańczyków i 100 Paragwajczyków.** Z La Paz donoszą, że na wiadomość o zwycięstwie Boliwiańczyków 200.000 (?) mieszkańców miasta udało się przed pałac gubernatora, gdzie odśpiewano hymn narodowy. Gubernatorowi zgotowano serdeczną owację.

Boliwja ma przewagę.

Wiedeń 17.XII. Dzienniki donoszą z Buenos Aires: Wtargnięcie wojsk boliwiańskich na terytorjum Paragwaju doprowadziło do nowych walk. Na wiadomość o napadzie wojsk boliwiańskich na Boqueron, wysłano natychmiast na granicę **wszystkie wojska paragwajskie.** Doszło do krwawej walki, w której **Paragwajczycy zostali zmuszeni do ucieczki.** Równocześnie nadleciały samoloty boliwiańskie, które **rozpoczęły gwałtowne bombardowania miasta Bahia-Negra.**

Stolica Apostolska pośredniczy.

Wiedeń 17.XII. (PAT) Dzienniki donoszą z Nowego Jorku. Urzędowe koła boliwiańskie twierdzą, że **Papież w interesie pokojowego zlikwidowania konfliktu zwrócił się do rządu boliwiańskiego i paragwajskiego celem interwencji.**

Poprawki komisji w budżecie Min. Rolnictwa.

ROZPOCZĘTO OBRADY NAD BUDŻETEM MIN. W. R. I O. P.

Warszawa 17.XII. (Tel. wł.). Sejmowa komisja budżetowa przeprowadziła dziś głosowanie nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa. **Wszystkie wnioski oszczędnościowe,** zgłoszone przez p. Korneckiego (Kl. Narodowy) odrzucono, przyjęto natomiast szereg wniosków lewicy podwyższających budżet o sumę blisko 4 mil. głównie w pozycjach, dotyczących drobnego rolnictwa. Przyjęto też głosami lewicy i B. B. wniosek o wstawieniu do budżetu sumy 158.000 zł. na towarzystwo „Ukraiński Silski Hospodar".

Poseł **Chruski** (Kl. Ukr.) postawił wniosek o skreślenie całego (!) uposażenia ministra Niezabytowskiego, który w swem przemówieniu kwestjonował dążenia niepodległościowe Ukraińców. **Wniosek odrzucono.**

Z kolei przystąpiono do obrad nad budżetem Ministerstwa Oświaty. Dyskusja nad tym budżetem potrwa conajmniej dwa dni. Referuje poseł Stypiński z B. B., który zapowiedział, że w niedługim czasie będzie ogłoszone **rozporządzenie o redukcji liczby godzin we wszystkich szkołach do 30 tygodniowo.**

Pozatem podkreślił, że zmiana ministra musiała odwlec wprowadzenie nowego ustroju szkolnictwa. **Prace nad wprowadzeniem t. zw. jednolitego ustroju szkolnictwa są kontynuowane.**

P. **Kornecki** wniósł, aby łącznie z budżetem traktować również zmianę ustawy sanacyjnej. Komisja zbierze się w tym celu 10 stycznia

Szkolnictwo polskie w cyfrach.

Według obliczeń referenta pos. Stypińskiego, statystyka szkolnictwa przedstawia się następująco:

Zakładów przedszkolnych było ogółem 1.430. przeważnie prywatnych, **szkół powszechnych ogółem 26.476, a uczniów 3.362 822,** z czego publicznych szkół 25.149, a uczniów 3:255.656. aN ogólną liczbę 3.735.895 dzieci w wieku szkolnym, pobierało naukę w różnych zakładach **3,465.093,** co przedstawia **92.8 proc.,** podczas gdy w roku 1922 i 1923 procent był 68.9 proc. Dalej mówca podaje statystykę szkolną poszczególnych województw. W województwach centralnych pobierało naukę **90.2 proc.,** we wschodnich 74.6 proc., a w zachodnich **100.9 proc.,** na Śląsku 122.2 proc., w południowych 100.1 pcor. Cyfry przewyższające 100 należy rozumieć w ten sposób, że są tu objęte dzieci nietylko w wieku od 7 do 13 lat, ale i starsze, na Śląsku mamy 8-letni okres nauczania. Co się tyczy nauczycieli w szkoałch publicznych to było **65.264 uczniów w seminarjach nauczycielskich.**

Etapów nauczycielskich **mamy obecnie 63.000,** w roku 1939 według planu minimalnego będziemy potrzebowali **96.000,** według maksymalnego **137.000.** Wówczas koszt płac nauczycielskich wyniósłby 400 miljonów rocznie. Przygotowanie kadr nauczycielskich nie pociągnie za sobą nadzwyczajnych kosztów, jeżeli będziemy przechodzili stopniowo z kształcenia sem. na kształcenie przez pedagogów i kursy nauczycielskie dla abiturjentów szkół średnich.

Poprawa w stanie króla Jerzego.

Londyn 17.XII. (PAT). Król Jerzy poddany był wczoraj wieczorem prześwietleniu, które wykazało, jak stwierdzają doktorzy, **lekką poprawę w stanie chorego.** Wobec tego **niepokój o zdrowie króla w pewnym stopniu się zmniejszył.**

———oo———

BUDIENNY MA USPOKOIĆ SYBERJĘ.

Warszawa 17/12. (Telef. wł.). Donoszą z Moskwy, że ze względu na rozruchy włościańskie, które miały ostatnio miejsce na Syberji, rząd sowiecki wydelegował tam dowódcę konnicy w armji czerwonej Budiennego.

O czem piszą inni?...

Dr Kaczmarek o pruskiem rozporządzeniu w sprawie szkół polskich.

W prasie niemieckiej pojawiła się wiadomość, jakoby dr. Kaczmarek, gen. sekretarz Związku Polaków w Niemczech miał powitać z entuzjazmem rozporządzenie rządu pruskiego o szkolnictwie polskiem w Niemczech. W wywiadzie z przedstawicielem „Polski Zachodniej" dr. Kaczmarek tym pogłoskom zaprzeczył, a o powodach, które skłoniły rząd pruski do wydania tego rozporządzenia, wyraził się następująco:

„W czasie mniejszościowych kongresów genewskich, obrad Ligi Narodów i różnych kongresów pacyfistycznych przedstawiciele Niemiec przekonali się, iż pozycja ich przy stawianiu najrozmaitszych żądań dla mniejszości niemieckiej w innych państwach, jest b. słaba, ze względu na godne pożałowania położenie mniejszości narodowych w Rzeszy. Wobec tego **czynniki kierownicze niemieckiej polityki mniejszościowej postanowiły dokonać zwrotu**, któryby wzmocnił taktyczną pozycję Niemiec na gruncie międzynarodowym".

Istotnie Niemcy występują teraz znacznie śmielej na grucie międzynarodowym. P. Stresemann wystąpił energicznie w obronie „Volksbundu". Jego uderzenie pięścią w stół obrad jest zapowiedzią nowej ofenzywy Niemiec przeciwko granicom Polski.

Kto zwyciężył: Polska czy Litwa?

„Dzień Polski" analizuje uchwałę Rady Ligi Narodów w sprawie komunikacji między Polską a Litwą i dochodzi do wniosku:

„Nie odnieśliśmy w Lugano żadnego zwycięstwa, jak nie ponieśliśmy również klęski, bo tego, że Rada Ligi Narodów skapitulowała przed p. Woldemarasem i popierającym go min. Stresemannem, nie można kłaść na karb naszych niepowodzeń dyplomatycznych.

Rada Ligi Narodów **uwzględniła punkt widzenia p. Woldemarasa, bo odpowiadał on najlepiej tej chwiejnej, niezdecydowanej taktyce, szukającej w kompromisach wyjścia z sytuacji**, ujawniających jej bezsilność w rozstrzyganiu nieco bardziej skomplikowanych zagadnień międzynarodowych".

Zapewne o klęsce nie może być mowy, bo mała Litwa klęski nam zadać nie może. Jeśli zaś porównuje się nasze stosunki z Litwą w 1925 r. i obecnie, to można nawet zauważyć pewien postęp. Ale w porównaniu z tem, co prasa „sanacyjna" zapowiadała, co sobie min. Piłsudski wytknął jako cel, wyniki wszystkich dotychczasowych prób oznaczają zupełne niepowodzenie.

P Lubliner nie pisał biuletynu

W „Epoce" p. Stefan Lubliner oświadcza, że

„Nieprawdą jest, jakobym układał czy zredagował czy z własnej inicjatywy czy też na zapotrzebowanie ministerstwa jakiś „biuletyn", któryby omawiał położenie ludności żydowskiej w Polsce. Prawdą jest jedynie, iż w końcu września b. r. zwrócił się pewien dziennikarz holenderski, żyd, za pośrednictwem poselstwa polskiego w Hadze i ministerstwa z prośbą o artykuł o kwestji żydowskiej w Polsce. Artykuł taki napisałem i tą samą drogą mu przekazałem.

Artykuł ten zawierał objektywny przegląd wydarzeń w zakresie kwestji żydowskiej w Polsce w jej historycznym rozwoju".

Nie było, jak twierdzi p. Lubliner, w tym biuletynie dzielenia żydów na lojalnych i nielojalnych, ani twierdzenia, że w maju 1926 r. żydzi „kapotowi" walczyli po stronie Piłsudskiego. P. Lubliner sądzi, że poseł Rozmaryn padł ofiarą mistyfikacji.

Wybory do Kas Chorych na Pomorzu i w Wielkopolsce.

„Kur. Poznański" zestawia wyniki wyborów do Kas Chorych w 36 powiatach Wielkopolski i Pomorza. Wyniki są świetne.

„Na ogólną liczbę 740 **mandatów** (w grupach pracobiorców!) we wspomnianych powyżej 36 powiatach — ugrupowania narodowe (Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Stronnictwo Narodowe i Ch. D.) uzyskały **razem 593 mandaty, t. j. 80 procent**. „Sanacyjni" ciszakowcy dostali zaledwie 40 mandatów, czyli 5 proc., PPS. 81 mandatów, t. j. 12 proc., listy „pracowników umysłowych" 26 mandatów (3 proc.).

Na 36 powiatów w 34 ugrupowania narodowe uzyskały bezwzględną większość w grupach pracobiorców. W 12 powiatach listy narodowe zdobyły wogóle wszystkie mandaty (po 20 w każdym powiecie). W 11 powiatach liczba mandatów, zdobytych przez żywioły narodowe, waha się w granicach 15 do 19 na ogólną liczbę 20.

Jedynie w mieście Grudziądzu w grupie pracobiorców większość zdobyła PPS. (12 mandatów na 20), a w pow. czarnkowskim słabą przewagę uzyskali „sanacyjni" ciszakowcy (11 mandatów na 20)".

„Sanacja" straciła w porównaniu z marcem bieżącego roku więcej, niż połowę swego stanu posiadania, a socjaliści uzyskali mniejwięcej taki sam odsetek głosów, co przy wyborach do Sejmu.

Socjaliści odnoszą zwycięstwa tam, gdzie mają w swych rękach Kasy Chorych i mogą stosować terror wobec robotników zależnych od tych instytucyj. Że wyzyskują wszelkie środki, tego dowodem choćby sprawozdanie socjalistycznego „Przedświtu" z walk o Kasę Chorych w Częstochowie. Członkowie „Frakcji" chcieli zorganizować wiec, ale PPS. wysłała bojówkę na samochodach Kasy Chorych. Próbowali szczęścia w innej wsi, ale

„znów za nimi udały się dwa samochody z bojówką.

I tak przez całą niedzielę **posługiwali się „cekawiści" samochodami Kasy Chorych**, nie bacząc na to, że samochody to mogą być potrzebne chorym, ubezpieczonym, że są własnością nie pewnej kliki, lecz dobrem społecznem".

Nietylko w Częstochowie popełniali socjaliści takie nadużycia.

Jaką damy odpowiedź Niemcom?

Nowe krętactwo niemieckie. — Jak to było z prowizorjum drzewnem. — Nowe propozycje Niemiec. — Stanowisko Polski.

Rokowania z Niemcami poczynają znów żywiej zajmować opinję publiczną w Polsce.

Jeżeli taktyka niemiecka obfitowała od początku podjęcia pertraktacji w cały szereg momentów wzbudzających raczej niewiarę w dobrą ich wolę, to ostatnie posunięcia naszego kontrahenta **potwierdzają w jaskrawy wprost sposób nieufność**, z jaką społeczeństwo musi odnosić się do wszelkich jego pominięć. Tyczy się to w szczególności sprawy t. zw. prowizorjum drzewnego.

Zdawało się, że po uchwałach polskiego i niemieckiego przemysłu drzewnego ustalających platformę nowego prowizorjum usunięto wszelkie trudności stojące na drodze do uregulowania obrotu drzewnego pomiędzy Polską a Niemcami.

Tymczasem **właśnie ze strony samego rządu niemieckiego, który patronował nawet obradom związków drzewnych o ile idzie o udział przemysłu niemieckiego przeszkodzono zawarciu prowizorjum.**

Całe postępowanie rządu niemieckiego wygląda tem dziwniej, że jeszcze w drugiej połowie listopada, p. **Stresemann wyraził zasadniczo zgodę wobec rządu polskiego na wyodrębnienie sprawy prowizorjum z rokowań**. Nagle p. Hermes przywożąc ostatnie propozycje niemieckie **stworzył wyraźnie** junctim **między** rokowaniami o traktat handlowy a prowizorjum drzewnem, uzależniając **zawarcie tego ostatniego od zadawalniającej odpowiedzi na postulaty niemieckie.**

Skomplikowało to niesłychanie konwencję handlową, jak i w prowizorjum drzewne.

To też całą taktykę można nazwać śmiało **zupełnie niewybrednem krętactwem** nie licującem wprost z godnością tak wielkiego państwa, jakiem są Niemcy. Nie trzeba podkreślać, że w Warszawie **zareagowano też w odpowiedni sposób na to nowe posunięcie przewodniczącego delegacji niemieckiej.**

W ten sposób wciągnęły Niemcy zupełnie niepotrzebnie problem prowizorjum drzewnego w splot zagadnień związanych z zawarciem ogólnej konwencji handlowej. Czy to jednak wyjdzie na dobre przemysłowi drzewnemu we wschodnich Niemczech, można powątpiewać.

Wskutek takiego obrotu sprawy, całe zainteresowanie skupiło się siłą faktu na stanowisku delegacji polskiej, którą poprostu postanowiono wobec konieczności również w niepraktykowany nigdzie sposób **powzięcia nader szybkiej odpowiedzi na nowe postulaty niemieckie.**

W wysuniętych bowiem propozycjach zgodził się rząd niemiecki na **podwyższenie kontyngentu** eksportowego naszego węgla, na skromną również podwyżkę kontyngentu eksportu bitej nierogacizny z pierwotnej cyfry 200.000 sztuk rocznie, lecz tylko dla fabryk przetworów mięsnych **odrzucając równocześnie możliwość tranzytu naszej nierogacizny przez Niemcy na Zachód.**

Pozostawiono natomiast **bez wyjaśnień sprawę zniżek ceł niemieckich na materjały drzewne i niektóre produkta agrarne**. Nie przeszkodziło to jednak i rządowi niemieckiemu zażądać wyraźngo zprecyzowania ze strony Polski **zniżek celnych**, jakie strona polska miałaby przyznać towarom niemieckim, **określenia kontyngentów przywozowych** dla artykułów niemieckich, zrównania taryfy dla transportów niemieckich do portów bałtyckich ze stawkami do Gdyni i Gdańska, **porzucenia zasady popierającej bezpośredniość** handlu, a zwracającej się przeciw handlowi niemieckiemu, **udzielenia wreszcie koncesji dla niemieckich linji okrętowych w dziedzinie przewozu emigrantów.**

Mamy więc typowy okaz prowokacyjnej wprost roboty niemieckiej.

W tych warunkach stanowisko polskie jest zupełnie jasne. Według wszelkiego prawdopodobieństwa delegacja polska **określi ofertę niemiecką jako zupełnie niewystarczającą i nie zgodzi się się na odmowę całkowitą co do polskich postulatów** w sprawie eksportu bydła rogatego i mięsa woł. ani na skontyngentowanie tranzytu mięsa wieprzowego z Polski przez Niemcy na Zachód. Będzie to zresztą odpowiedź godna propozycji, innej oczekiwać nawet nie można.

Tak więc mimo dużej gotowości z naszej strony do ugody, wojna celna **zaostrza się głównie z winy Niemiec**, które nie mogą wyzbyć się hypnozy, że niedopuszczenie do traktatu handlowego osłabi Polskę gospodarczo i uczyni ją podatną dla celów politycznych.

Zdaje się, że pomylono się zupełnie.

Socjalistyczne metody.

Karol Marks uznawał gwałt, w stosunku do przeciwników politycznych za dopuszczalny i nazywał go „akuszerką" nowego ustroju. Trzeba — rozumował twórca socjalizmu — gwałtem przyspieszyć załamanie się „ustroju kapitalistycznego", jeśli ewolucja ku socjalizmowi idzie zbyt wolno.

Pogląd Marksa przyjął się, jak wiadomo, w socjaliźmie międzynarodowym. Został nawet szerzej pojęty. Gwałtem posługiwał się i posługuje się socjalizm nie tylko w walce o „ustrój socjalistyczny" (rewolucja społeczna), ale posługuje się nim także w swem codziennem życiu... Jak tylko obok niego wytworzy się ośrodek niesocjalistycznej akcji robotniczej, socjalizm ucieka się do terroru i gwałtu dla zwalczenia niewygodnego konkurenta. Dochodzi do tego, że terroryzowani niesocjalistyczni robotnicy zmuszeni są chronić się pod opiekę Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie w obronie przed socjalizmem, jak to zrobili członkowie Ch. Z. Z. w Austrji przed dwoma laty. **„Socjalistyczne metody" stały się wszędzie synonimem gwałtu.**

Nasza PPS. nie różni się niczem pod tym względem od innych partyj socjalistycznych. Terrorem i gwałtem, nie uświadomieniem mas, zapanowała nad klasą robotniczą w pewnych ośrodkach kraju. — terrorem też i gwałtem chce się przy tym stanie rzeczy utrzymać.

Lecz — kij ma dwa końce. Przekonuje się o tem teraz PPS., kiedy wychowana przez nią w Warszawie bojówka partyjna przeszła do „Frakcji" Jaworowskiego. Kij, którym PPS. posługiwała się dotąd w stosunku do Ch. D., spada na jej własne plecy, odkąd mu go członkowie „Frakcji" wyrwali. I codziennie czyta się w prasie warszawskiej o pobiciu jakiegoś Pepesowca przez bojówkę „Frakcji", a **„Robotnik" żali się melancholijnie na „niemoralne" metody „Frakcji"**, apeluje do ludzkich uczuć, do etyki, do praworządności i t. p. „burżuazyjnych wymysłów".

W związku z tym zwrotem w poglądach PPS. bardzo trafnie zaznacza „Nasz Przegląd", że — **pałka czasem wprowadza światło do głów**... Być może! Lecz pałka nie jest instrumentem pedagogji. Niech zostanie w świecie tresury zwierząt! Dobrzo jednak, ze choć teraz godzi się PPS. na nasze potępienie metod gwałtu! Byle tylko szczerze! Bo sam system socjalizmu jest taki, że pcha do gwałtu! Jest w nim uwielbienie ślepe materjalnych czynników, a pogarda dla idei moralnych!

Zapyta się czytelnik: a jak się na tę sprawę zapatruje druga strona, „Frakcja"?

Zarząd „jaworowszczyków" w „Przedświcie" oświadcza, że wiadomości o „walkach bratobójczych" między „Frakcją" a „cekawistami" (piękne wyrażenie pochodzące od skrótu C. K. W.) są „insynuacją" i „nieprawdą". Wbrew jednak temu zaprzeczeniu nawołuje „jeszcze raz" robotników z „Frakcji", by „panowali nad sobą" (!). Do tego zaś oświadczenia dodaje „Przedświt" uwagę, że „Frakcja"

„**nie może brać odpowiedzialności za każdą bójkę**, sprowokowaną przez oszczerstwa cekawistów w tej czy innej miejscowości całego kraju".

Dość przejrzystą jest ta uwaga. Brzmi, jak ostrzeżenie pod adresem PPS.: siedźcie cicho, bo jak nie, to....

„Frakcja" jednak nie poprzestaje na samych tylko „cekawistach". Bierze się i do rządowej Generalnej Federacji Pracy, popieranej przez min. Jurkiewicza. „Epoka" donosi o pobiciu robotnika fabryki państwowej karabinów, Szuleskiego przez „jaworowszczyków". I wzywa władze do represyj!... A więc dwie rządowe organizacje socjalistyczne biorą się za łby. Istny Meksyk!...

Listy rzymskie.

Kampania Rzymska zamieni się w urodzajną krainę.

Raz po raz padają z kancelarji pałacu Chigi ważkie hasła, mające na celu podniesienie ekonomiczne narodu włoskiego i zapewnienie dobrobytu materjalnego i moralnego jaknajszerszym warstwom społeczeństwa. Hasło rzucone podejmuje jakby na komendę wojskową cała prasa włoska — nie wyłączając watykańskiego „Osservatore Romano" — i prześciga się w wypowiadaniu mniej lub więcej głębokich komentarzy do paru lapidarnych zdań Wodza Italji. Nikomu nawet przez myśl nie przejdzie krytykować ujemnie rzuconą myśl, wiedzą bowiem wszyscy, że życzenie Wodza równa się rozkazowi.

W ostatnich dwu tygodniach rozbrzmiewa od Alp Trydenckich aż po najdalsze zakątki Sycylji hasło dnia, rzucone niedawno przez Mussoliniego:

Odludnić miasta! Wyjść na wieś!

Zmniejszanie się przyrostu naturalnego w wielkich miastach Italji, trudne warunki mieszkaniowe, oraz brak rąk do pracy na roli, skłoniły czujne sfery faszystowskie do rzucenia radykalnego hasła, które tu i ówdzie wchodzi już w życie.

Wstrzymanie przyrostu immigracyjnego dotyczy przedewszystkie Rzymu. Według najnowszej statystyki **posiada Rzym przeszło 862 tys. mieszkańców**, wykazując w ciągu 18 miesięcy przyrost 50 tys. osób. Zwiększając się w tem samem tempie, stałby się Rzym za trzy lata miastem miljonowem. Temu usiłuje zapobiec Mussolini. Będąc zwolennikiem i miłośnikiem dawnego Rzymu cesarskiego — Roma Imperiale — pragnie zachować i nadać Miastu Wiecznemu charakter miasta — muzeum, miasta — sanktuarjum, nie mającego nic wspólnego z wrzawą miast przemysłowo-handlowych.

Z akcją odludnienia Rzymu łączy się ściśle dążność

do zaludnienia „Kampanii Rzymskiej", olbrzymiej pustyni u bram Wiecznego Miasta.

Trudny ten problem zamierzał zrealizować Papież Pius VI. w r. 1785. lecz najście Francuzów udaremniło jego zamiary i rozpoczęte już prace. Po zaborze Rzymu nowi władcy Italji podejmowali się po kilka razy uzdrowotnić, nawodnić i zaludnić Kampanię, nakazując właścicielom olbrzymich latifundjów przeprowadzenie meljoracji, grożąc w przeciwnym razie wywłaszczeniem i parcelacją odłogiem leżących obszarów. Nie wiele jednak aż do wojny światowej pod tym względem zrobiono. Dopiero rząd faszystowski przystąpił z całą energją do dzieła.

Historja Kampani Rzymskiej nie różni się niczem od dziejów samej Romy. Dzieliła ona wszystkie koleje wielkiej metropolji świata starożytnego i razem z nią popadła w ruinę. Podczas gdy jednak Rzym dźwignął się z upadku i średniowiecznego zapomnienia, to Kampania pozostała smętną pustynią aż do naszych czasów. Podobna do opuszczonego teatru historji świata, jest ona dziś milczącą i samotną krainą grobów i ruin u bram Wiecznego Miasta.

Kampania czyli „Agro Romano" obejmuje obszar 2.090 kilometrów kwadr., na którym znajduje się dotąd kilkaset drobnych folwarków zwanych „tenute", a należących do historycznych rodów rzymskich Colonnów, Sforzów, Aldobrandinich i Torloniów. Tereny, będące niegdyś własnością Kościoła, przeszły po zaborze Rzymu na własność rządu włoskiego. Liczba ludności w całej Kampanii wynosi obecnie około 20 tysięcy osób.

Największy rozwój rolnictwa na pustych dzisiaj obszarach przypada na pierwsze stulecia Republiki Rzymskiej, kiedy to każdy Rzymianin uważał sobe za obowiązek obywatelski kierować osobiście pługiem i soiką. Wodzowie jak Cyncynat, szli na wezwanie Romy prosto od pługa bronić Rzeczypospolitej, a wybawiwszy ojczyznę, wracali na swoją zagrodę. Mężowie stanu umieli połączyć proste życie wieśniacze z obowiązkami najwyższych urzędników państwa. Stąd w owym czasie rolnictwo w Kampanii stało na szczycie swego rozwoju, a poczęło się już załamywać w czasach Triumwiratu. Wskutek masowych banicji średnich właścicieli potworzyły się ogromne latifundja, które stały się przyczyną upadku rolnictwa.

Jeszcze mniej sprzyjały rolnictwu w Kampanii czasy Cezarów. Z podbitej Azji, Afryki, zachodniej Europy i Egiptu płynęły bezustannie do Rzymu złotem i zbożem naładowane okręty, by zaspokoić głód proletarjatu, wołającego „panem et circenses". Nikt nie troszczył się o uprawę pól Kampanii, które coraz bardziej zarastały trzciną i zielskiem. Zamiast pszenicą, pokrywał się obszar Kampanii wspaniałemi pałacami, świątyniami i uroczemi letniskami cezarów i patrycjatu rzymskiego. Resztki żyznych

niegdyś łanów uprawiał opieszale i leniwie skuty łańcuchami niewolnik.

Dzieła ostatecznego zniszczenia szczęśliwej niegdyś krainy dokonali kolejno Gotowie, Wandale, Longobardowie, Normanowie i Saraceni, a w końcu wojny domowe panów feudalnych. Wyjazd Papieży do Awinionu przyspieszył całkowitą ruinę. Bogata i urodzajna niegdyś

Kampania zamieniła się w głuchy step, będący źródłem zabójczej malarji; wspaniałe zaś pałace i świątynie, leżące dziś w gruzach, stały się koczowiskiem dla samotnego pasterza.

Ponury, pustynny obraz Kampanii pociągał zawsze swą malowniczością wszelkiego rodzaju artystów. Ulubionym tematem malarzy są dotąd olbrzymie, na pół zwalone arkady wodociągów rzymskich, biegnące długim szeregiem do gór Albańskich i Sabińskich. Pięknością Kampanii zachwycali się nasi wieszcze: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, a Kremer w „Podróżach“ swoich opisywał ją jako „zadumaną i tęskną, wdzięczną i rzewną, brzmiącą jak rekwiem wielkiego mistrza-kompozytora“. Najprościej, ale najrealniej scharakteryzował ją Lenartowicz w tych słowach: „A do gór samych i morza, step goły, kędy leniwe włóczą się bawoły, zwie się Kampanią, lecz nie wiada czemu, bo się zowie pustką po naszemu“.

Otóż ta pustka, ten głuchy i ponury step ma **w epoce panowania faszyzmu zamienić się w ogród kwitnący i w chlebodajne łany,** ma stać się na nowo bogatą spiżarnią miljonowej stolicy.

Z przyjściem faszyzmu poczyniono już znaczne ulepszenia. Miejsce dawnej, staroorzymskiej jeszcze sochy, którą się dotąd posługiwano, **zastąpiło już 50 pługów parowych,** sprowadzonych tu na koszt państwa. Grobową dotąd ciszę Kampanii przerywa coraz częściej łoskot pracujących maszyn rolniczych. Tu i owdzie tworzą się wzorowe centra rolnicze, wyposażone we wszelkiego rodzaju maszyny, oświetlone elektrycznością, zaopatrzone w wodę do picia i nawet w kunsztowne wodotryski. Bite drogi i tramwaje biegną już we wszystkich kierunkach. Kolejka elektryczna łączy stolicę z morzem Tyrreńskiem w niespełna pół godziny.

Coraz częściej powstają nowe osiedla z pięknemi, hygjenicznie urządzonemi willami na miejscu nędznych chat, przypominających wioski murzyńskie, w których lud tutejszy żył na sposób nomadów. Dotąd powstało już 9 osad posiadających własny kościółek, szkołę, sklepy spożywcze, aptekę i t. d. Dla bydła, obozującego dotąd przez cały rok pod gołem niebem, zaczęto budować murowane obozy.

Kolonizację Kampanii popiera rząd faszystowski wszelkimi środkami, udzielając łatwych pożyczek, przyznając znaczne ulgi podatkowe i wyznaczając nagrody. **W ciągu pięciu lat udzielił rząd około 200 miljonów lirów na meljoracje rolne w Kampanii.**

Nie łatwą jest rzeczą uprawiać grunt Kampanii, leżący odłogiem od przeszło dwóch tysięcy lat! By dotrzeć do warstwy urodzajnej, trzeba przeorywać ziemię po kilka razy do głębokości 80 cm. W najbliższem sąsiedztwie Rzymu uprawiano dotąd 53 tysiące hektarów przeważnie na cele ogrodnictwa, by stolicy dostarczyć zawsze świeżych produktów ogrodniczych. W dalszych okolicach Rzymu przeprowadzono meljorację gruntu na 50 tysiącach hektarów pod uprawę zboża.

Nadto przystąpił rząd do restaurowania starożytnych grobowców, zapadłych wieżyc i średniowiecznych zamków baronów feudalnych.

Jest więc uzasadniona nadzieja, że w epoce faszyzmu, —

posi renovatas fasces romanas — zmieni Kampania swój dwudziestowiekowy charakter pustynny

i wróci do dawnej świetności, jaką się odznaczała w czasach Republiki Rzymskiej. Wymaga tego zresztą godność i dostojność Rzymu, jako Metropolji świata chrześcijańskiego.

Energiczne hasło Wodza Italji daje w tym względzie najlepszą gwarancję na przyszłość

Rzym, 12 grudnia 1928 r. F. K.

Z Unji Międzynarodowej

KATOLICKICH ZWIĄZKÓW KOBIECYCH.

Zebranie Zarządu (Bureau) Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych odbyło się od 22 do 24 października b. r. w Luxemburgu pod przewodnictwem p. Steenberghe-Engeringh. Na porządku dziennym było przygotowanie programu Międzynarodowego kongresu Unji, który się odbędzie w październiku 1929 roku w Rzymie. Głównym tematem ma być podniesienie poziomu moralności w rodzinie. Już wiosenny kongres w Hadze z kwietnia b. r. zajmował się tą kwestją. Obecnie organizuje się ankieta kongresu, badająca fakty i prądy wpływające pod względem religijnym, moralnym, umysłowym i ekonomicznym na obniżenie moralności w rodzinie. Rezultat ankiety będzie opublikowany przed kongresem. W czasie kongresu odbędą się zebrania i wybory Sekcji Młodych. Obrady będą na tematy: **Urabianie młodzieży pod względem moralnym. Modlitwa. Kościół i moralność. Zasada autorytetu w Kościele.**

Na ziemiach Rzplitej

Obfite opady śnieżne w górach.

Po silnej odwilży, która panowała w Zakopanem przez kilka dni, nastąpiły silne opady śnieżne. Od soboty pada śnieg bez przerwy, tak, że w samem Zakopanem warstwa śniegu dochodzi już do 35 cm. Ze względu na tak obfite opady śnieżne, ruch przyjezdnych znacznie się powiększył i dziennie przyjeżdża do Zakopanego ponad 400 osób. Okoliczne wzgórza znów zaroiły się od sportowców. Należy się spodziewać, że w okresie Świąt zjedzie do Zakopanego do 7 tysięcy osób. Również ożywił się ruch w kawiarniach zakopiańskich, od wczoraj koncertują najlepsze zespoły, w M. Oku Kataszek-Karasiński, u Trzaski Melodysta... (Pol. e).

150-ta rocznica Hoene-Wrońskiego.

W Warszawie odbył się w tych dniach uroczysty obchód ku czci Hoene-Wrońskiego z okazji 150-tej rocznicy urodzin. W czasie nabożeństwa w katedrze wygłosił okolicznościowe przemówienie ks. biskup Szlagowski. Po południu zaś w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja, na którą przyszli liczni przedstawiciele nauki, oraz organizacyj społecznych i naukowych. Akademję zagaił p. Homisch, który następnie wygłosił referat o życiu i twórczości Hoene-Wrońskiego. P. Czajkowski mówił na temat: „Hoene-Wroński a chwila obecna“, zaś prof. Kozłowski o filozofji dziejów i przyszłości ludzkości wedle Hoene-Wrońskiego.

Rozgłos portu gdyńskiego.

Zainteresowanie świata słowiańskiego rozbudową portu w Gdyni wzmaga się coraz silniej. Organizacje turystyczne Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji, które wezmą udział w obradach V-go Międzynarodowego Kongresu Turystycznego, zwołanego na r. 1929 do Warszawy, zwróciły się do biura Kongresu z prośbą o urządzenie specjalnej wycieczki kongresowej do Gdyni, celem naocznego stwierdzenia, jak się przedstawia głośna w świecie słowiańskim i w amerykańskie tempie postępująca budowa portu w Gdyni.

Katastrofa kolejowa pod Wieluniem

Na linji Kalety—Herby między stacjami Wieluń i Pontów zderzyły się onegdaj pociągi towarowe. **Ofiarą katastrofy padło 8 osób zabitych, oraz 15 ciężej i lżej rannych.** Wszyscy należą do obsługi pociągów. **33 wagony zostały doszczętnie rozbite,** tak samo jeden parowóz, który płonąc, spadł z nasypu. Straty wynoszą w przybliżeniu 2 miljony złotych. Winę katastrofy ponosić ma maszynista pociągu zdążającego z Poznania. Należy zaznaczyć, że ruch kolejowy na tym odcinku odbywa się tylko na jednym torze.

Urzędnik województwa pomagał przemytnikom.

Afera przemytnicza **lekarstwami** na terenie Śląska, o wykryciu której już donosiliśmy, zatacza obecnie coraz szersze kręgi. Ostatnio aresztowano st. referenta w województwie, mag. farmacji, Niesiółkiewicza, który zajmował stanowisko nadzorcy nad przewozem lekarstw na terenie Śląska. Niesiótkiewicz pertraktował prywatnie o nabycie pewnej apteki na prowincji **za cenę 15 tysięcy dolarów.**

—— oo ——

POKAZ POLSKIEJ SZTUKI NA ŚLĄSKU.

W Domu Związkowym przy kościele Marjackim w Katowicach odbyło się w tych dniach uroczyste otwarcie wystawy obrazów i rzeźb Związku Polskich Plastyków w Krakowie, Zw. Artystów Plastyków w Zakopanem członków Tow. Artystyczno—Literackiego w Sosnowcu, Artystów—Plastyków Śląskich i in. urządzonej staraniem Śląskiego Towarz. Wystaw i propagandy gospodarczej Wystawa przedstawia się nader dodatnio, **obejmując przeszło 300 prac 91 artystów** wspomnianych wyżej ugrupowań.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, komunalnych, wojskowości, sfer gospodarczych świata artystycznego, prasy i t. d. Wernisaż zagaił prezes zarządu Tow. Wystaw inż. Grabianowski, poczem przemówił naczelnik wydziału oświecenia publicznego śląskiego urzędu wojewódzkiego dr. Regorowicz, który podkreślił doniosłość pokazu polskiej sztuki na Śląsku. Po wernisażu odbyło się w hotelu „Savoy“ śniadanie, wydane przez Zarząd Tow. Wystaw i Propagandy, na którem postanowiono założyć Związek Artystów Śląskich, oraz utworzyć przy Tow. Wystaw i Prop. sekcję artystyczną, mającą na celu propagowanie rodzimej sztuki i kultury na Śląsku.

SĘDZIWY DOKTORANT W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM.

W tych dniach odbyła się w uniwersytecie warszawskim uroczystość wręczenia dyplomu doktora farmacji p. D. Ruckiemu, który liczy 72 lat. Dr. Rucki pracuje obecnie w pełni sił i zdrowia w jednem z laboratorjów analitycznych.

WYSŁANNIK MOSKWY ŻEROWAŁ W WILNIE.

Przed kilkoma tygodniami przybył do Wilna jeden ze współpracowników GPU., który zamieszkał w Wilnie, podając się za emigranta rosyjskiego. Obracając się w kołach emigracji rosyjskiej agent ten rozpoczął bardzo ostrożną propagandę, werbując sobie wywiadowców przy pomocy przekupstwa lub namowy. Osobnik ten zaopatrzony był w większą ilość pieniędzy, w walucie amerykańskiej. W związku z wykryciem tej afery agenta GPU. aresztowano i osodzono w więzieniu. Ze względu na toczące się śledztwo nazwisko jego jest trzymane w tajemnicy.

T. S. L. BUDUJE SZKOŁĘ ZAWODOWĄ W PRZEMYŚLU.

W dniach ostatnich odbyło się w Przemyślu w jednej z sal Magistratu posiedzenie ścisłego Komitetu budowy szkoły zawodowej T. S. L. im. A. Asnyka. Na czele Komitetu stanął, jako prezes dyr. Żukowski. Prace około budynku szkolnego mają być rozpoczęte z wiosną przyszłego roku, a koszt wynosić będzie około 400 tysięcy złotych. (Połap).

———oo———

Drobne wiadomości.

PIĘCIORO DZIECI ZMARŁO SKUTKIEM ZACZADZENIA we wsi Bartwinie koło Grudziądza. Przybyły lekarz mimo zabiegów nie zdołał przywrócić dzieci do życia. Przyczyną tragicznego wypadku jest zła konstrukcja pieca, w którym rodzice napalili i wyjechali za interesami do pobliskiej wsi.

WICEPREZYDENTA CZĘSTOCHOWY DR. NOWAKA OKRADLI złodzieje, zabierając mu w nocy 400 złotych, złoty zegarek i inne kosztowności. Spłoszeni przez Dr. Nowaka umknęli z łupem bez śladu.

SPRAWCÓW NAPADU NA PLEBANJĘ W KASINIE WIELKIEJ ujęto w Nowym Sączu. W czasie przesłuchania trzej bandyci przyznali się do powyższego napadu, oraz zeznali, że przed kilku dniami dokonali również kradzieży z włamaniem na szkodę grecko-katolickiego ks. Bilinickiego w Nowym Sączu. Aresztowanych osadzono w więzieniu. (Połap).

Z całego świata.

Szybkostrzelne działo.

Jeden z obywateli w Kopenhadze zarejestrował wynalazek działa, które wyrzuca pociski, napełnione gazem, z szybkością **110 m. na sekundę.** Działo to może być specjalnie przydatne do ostrzeliwania samolotów.

Dossena twórcą pomnika wojennego w Cremonie.

Rzeźbiarz Alceo Dossena, któremu fałszerstwa rzeźb starych mistrzów zapewniły światowy rozgłos, otrzymał ostatnio zamówienie na wykonanie dla Cremony pomnika wojennego, poświęconego pamięci poległych Włochów, oraz Austrjaków i Węgrów, którzy tam zmarli w niewoli.

Pomnik będzie stanowiła wielka urna, a obok niej postacie trzech kobiet, wyobrażających trzy narodowości. Wielkie pochodnie umieszczone obok będą uzmysławiały wieczne światło.

Mussolini przeciw celibatowi telefonistek

Według doniesień z Rzymu, Towarzystwo telefoniczne w Medjolanie miało w tych dniach na podstawie obowiązujących przepisów **zwolnić ze służby 30 telefonistek, ponieważ wyszły zamąż!**

Zagrożone telefonistki zwróciły się o pomoc do Mussoliniego i nie zawiodły się. Premjer bowiem zarządził, by **odnośny paragraf uznano za nieważny,** motywując swoje zarządzenie tem, że wypowiedzenie posady telefonistkom za ich zamążpójście (?) małżeństwo, stałoby w oczywistej sprzeczności z ludnościową polityką rządu, zmierzającego do jaknajbardziej intensywnego powiększania ludności Włoch.

Bolszewja — kraj podpalaczy.

Według danych sowieckiego komisarjatu ludowego spraw wewnętrznych, liczba podpaleń po wsiach wykazała przeszło dwukrotny wzrost w stosunku do roku ubiegłego. Ogółem na terenie SSSR., według niepełnych obliczeń dokonano **24 tysiące podpaleń,** których trzecia część wywołała znaczniejsze pożary. Znaczna ich liczba spowodowana była zadrażnionemi do ostatnich granic przez propagandę rządową stosunkami na wsi sowieckiej.

Spadek „króla zbożowego“.

Z Chicago donoszą, że zmarły niedawno James Patten zwany „królem zbożowym“, pozostawił **majątek, oceniany na 150 miljonów dolarów. Zmarły postanowił, że od większej części spadku wdowa po nim pobierać będzie tylko procenta.** Po jej śmierci połowa majątku pójdzie na cele dobroczynne, a druga połowa zostanie podzielona między dwoje dzieci testatora.

Pół miljona gaży

Według doniesień z Londynu, najwyższą sumę, jaką kiedykolwiek zarobił artysta filmowy, otrzyma Paul Whiteman, znany dyrygent który wystąpi, w nakręcanym przez Universal filmie mówionym. Film ten ma z miejsca pobić podobne filmy. Treść jego będzie stanowić karjera życiowa Whitemana, począwszy od czasu, w którym grywał drugie skrzypce w małej orkiestrze w Dinver City, aż do jego trjumfu, jako „króla jazzu“.

———oo———

UROCZYSTOŚĆ CZECHOSŁOWACKA W PARYŻU.

Min. Benesz złożył na grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu wojenny krzyż czechosłowacki, poczem dokonał odsłonięcia płyty pamiątkowej, wmurowanej w ścianę domu, który w roku 1916 był siedzibą prowizorycznego rządu republiki czechosłowackiej. Wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych.

——ooo——

Drobne wiadomości.

GROŹNY POŻAR strawił w Medjolanie składy firmy spedycyjnej Rothenstein. W płomieniach zginęły cztery konie; szkody szacuje się na 1 miljon lirów.

KRÓL FUAD otworzył w Kairo kongres medyczny, obradujący tam z okazji stuletniej rocznicy założenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie w Kairo.

W aptece: Mały Jaś do aptekarza: — Proszę mi dać takie pigułki, jakie wczoraj wziąłem dla ojca — Co? ojciec już zużył wszystkie pigułki? — Nie! Nie ojciec, tylko ja... bo one były w sam raz dobre do mego flobertu...

Literatura.

AMETYST

jest wróżebnym na drugą połowę lutego dla wszystkich. Dla urodzonych w takim czasie przez cały rok.

Myśli w górny pęd wzbogaca
i prowadzi je do Boga,
wzniosłość ducha, prawda, praca —
oto losów twoich droga.
Przez życiowych kniej gęstwinę
idąc czy przez mroków bezdno,
zawsze znajdziesz swą ścieżynę
i wśród nocy jasność gwiezdną.
Ametyst ci spokój wróży,
długie lata na szczęśliwo,
nic nie zmąci ich, nie zburzy,
chwalebny cię czeka żywot.

SZMARAGD

jest wróżebnym na pierwszą połowę sierpnia dla wszystkich. Dla urodzonych w takim czasie przez cały rok.

Gdy nie chcesz, abyś, jak szarak,
bez miłości szedł przez życie,
noś w pierścieniu swoim szmaragd,
a nagrodzi cię sowicie.
W rytm ci dźwięknie inne serce
i dośpiewa pieśń do pieśni,
ślubne ujrzysz wnet kobierce,
szczęścia sen się ucieleśni.
I rodzinnych uciech radość
tak, jak słońce, ci zaświeci,
miłości się stanie zadość:
dzieci, dzieci, mnóstwo dzieci...

REMIGJUSZ KWIATKOWSKI.

Wiersze powyższe wyjmujemy z najnowszego tomiku poezji Remigjusza Kwiatkowskiego, zawierającego „amulety miłości według wróżb perskich" pt. „Chryzopas ci szczęście wróży".

Nowe tomiki poezji.

Wacław Czosnowski. Pierwsze i istotne. Nakładem Tow. „Panteon". Warszawa. Str. 29.

Olimpia z Giżyckich Edwardowa Ligocka. Wieczór przed zmartwychwstaniem. Poznań 1928. (Wydanie pośmiertne). Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 71.

Kazimiera Iłłakowiczówna. Czarodziejskie zwierciadełka. Poznań 1929. Str. 112. Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Emil Zegadłowicz. Zegar słoneczny w chińskim ogrodzie. Poznań 1928. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 78.

Remigjusz Kwiatkowski. Chryzopas ci szczęście wróży (amulety miłości według wróżb perskich). Two Wyd. „Polska Zjednoczona" w Warszawie. Str. 55.

Remigjusz Kwiatkowski. A żółty żółtej niech sobie szuka. (Sagi koreańskie).

Ruch wydawniczy.

KASPER WOJNAR. Kalendarze na rok 1929: 1) „Wielki ilustrowany powszechny"; 2) „Marjański Wiarus"; 3) „Polak" i 4) „Gospodarz", wydawnictwa im. Tadeusza Kościuszki.

Jak feniks z popiołów odrodzone, po przerwie, spowodowanej złą konjunkturą, ukazały się w obiegu księgarskim, szeroko znane w latach niewoli kalendarze Kaspra Wojnara, zasłużonego działacza oświatowego i wydawcy-księgarza.

Nazwisko tego propagatora ideji odrodzeniowych, tego siewcy wiadomości o uciemiężonej Polsce, w duszach i umysłach szerokich warstw ludności, tego konspiratora niestrudzonego i przemytnika pism polskich poza kordon rosyjski, zaco odsiedział karę w cytadeli — chlubnie jest zapisane na kartach dziejów ruchu wyzwoleniowego od roku 1894, t. j. od chwili ukazania się jego pierwszego kalendarza pod egidą wzniosłego hasła poety: „Niech żywi nie tracą nadzieji"... I przez długie lata niósł swą skromną, a jakże bogatą w plony pracę podtrzymywania ducha w narodzie. Ukochanie ziemi rodzinnej i współobywateli, chęć niewygasająca służenia Ojczyźnie i budowania jasnego, upragnionego Jutra na trwałych podwalinach religijnych i moralnych — oto czynniki, które ożywiały wielkie dzieło, kontynuowane aż do wybuchu wojny światowej.

Więc dziś, kiedy po długotrwałej przerwie z radością witamy, powstałe przed laty do nowego życia wydawnictwo kalendarzy Wojnara, należy życzyć mu jaknajlepszego rozwoju i entuzjastycznej gościny nietylko pod wiejskiemi strzechami, ale i w miastach całej Polski.

Arten.

„JAK URZĄDZIĆ JASEŁKA I WYKONAĆ KUKIEŁKI?" Nakład Tow. Wydaw. Bluszcz ze zbioru „Życie Praktyczne".

Ta nowa, wysoce aktualna broszurka wyjaśnia pochodzenie jasełek, podaje sposób ich budowania, składania, rozkładania szopki, oraz postacie i ich wykonanie. Liczne rysunki techniczne ułatwiają robotę, a artystycznie zaprojektowana szopka i kukiełki gwarantują otrzymanie tradycyjnej, estetycznej całości.

Obawa. — Kłamiesz smarkaczu! — Nie tatusiu. Ja nie kłamię! Ja się tylko boję powiedzieć prawdę.

Słuszne zniecierpliwienie. Pewien żołnierz ranny w nogę, został zaniesiony do ambulansu, gdzie chirurg parę godzin sondował jego ranę. Żołnierz, który z początku znosił cierpienia bohatersko, zapytał wreszcie zdenerwowany, czego tak szuka? — Kuli! — Ach do tysiąca bomb, trzeba mi było wcześniej to powiedzieć, gdyż mam ją w kieszeni!...

Sport.

Kalendarz sportowy polskiego Automobilklubu.

Automobilklub Polski ustalił następujący kalendarzyk imprez sportowych na rok 1929 10 lutego — raid zimowy Krakowskiego Klubu Automobilowego; 5 maja — konkurs na zużycie paliwa; 12 maja — wyścig płaski, oraz Zjazd Gwiaździsty w Łodzi; 19—20 maja — raid górski Krakowskiego Klubu Automobilowego; 2 czerwca — wyścig na Krzyżowej; 16 do 23 czerwca — **Raid Międzynarodowy Automobilowy Polski**; 27 lipca — Zjazd Gwiaździsty z okazji P. W. K. w Poznaniu; 28 lipca — wyścigi w Poznaniu 11 sierpnia — **Międzynarodowy Wyścig Tatrzański**; 25 sierpnia — wyścig płaski pod Lwowem; 14—16 września — raid Pań; 16 września — **próby pobicia rekordów polskich na 1 i 5 klm.** pod Warszawą.

Zapowiedź bogatego sezonu sportu samochodowego niewątpliwie wpłynie dodatnio na jego rozwój i wzbudzi szersze zainteresowanie.

Największa szybkość człowieka.

Ciekawie wypada porównanie poszczególnych rekordów światowych w biegach, jeżeli chodzi **o szybkość na godzinę**. I tak: **Paddock** przebiegł swoją rekordową „setkę" w czasie 10.4 sek., zo czyni 34.6 km. na godzinę. **Sera Martin** w biegu na 800 metrów uzyskał czas 1 min. 50.6 sek., czyli 26 klm. na godzinę. — Słynny Nurmi, bijąc rekord na 5 klm. czasem 14 min. 28.2 sek., osiągnął szybkość 20.7 klm. na godzinę, zaś sławę najlepszego biegacza świata zapewniło mu pokrycie przestrzeni 19 klm. i 211 metrów w jednogodzinnym biegu.

Solidarność. — Wiesz, Antek, boli mnie tylko jeden palec, a nie mogę ruszać wszystkiemi. — Tak, tak — to jest strajk przez solidarność.

Z teatru im. Słowackiego

„Dwanaście tysięcy", sztuka w trzech aktach Bruno Franka. Przekład Tadeusza Świątka. Reżyser: Józef Sosnowski.

Kiedy się czyta „Torquata Tassa" a w nim na szalkach etykiety dworskiej starannie odważone każde słowo, interesuje nas ono ze względu na Goethe'go i jego stosunek do księcia Wejmaru. Ale kiedy w sto lat potem słucha się „Dwunastu tysięcy" Brunona Franka", trudno oprzeć się pytaniu, co nas kłopoty małego księstewka obchodzą i co w dzisiejszych czasach i wśród dzisiejszych nastrojów robi na naszej scenie taka „Hof- und Staatsaktion".

Jest ona djabelnie spóźniona. W idei, bo wyprzedził ją o lat czterdzieści satyryczny ołówek Gulbranssona i Th. Th. Heinego na kartach Simplicissimusa; w intencji, bo propagować pacyfizm i w republikańskich Niemczech grzmieć „in tyrannos" było za czasów Schillera dowodem wielkiej odwagi i politycznego idealizmu, ale dziś zakrawa na kopanie zdechłych lwów i reagowanie ex post na maksymę ich rządów: „Steuer zahlen und Maul halten". Jeśli więc sztuce i autorowi odejmiemy intencje taniego natrząsania się z niedalekiej przeszłości, to zostanie jeden tylko dość marny powód napisania komedji, jakim jest chęć wkupienia się w łaski nowego a od zdetronizowanych koron możniejszego dziś pana: plebsu, który za pusty frazes demokratycznych ideologij da teatrom nabitą widownię a autorowi pełną kasę. Wszystko w „Dwunastu tysiącach" wskazuje na to, że ten właśnie cel przyświecał ich twórcy. Nie jestto cel zbrodniczy. Może nawet chwalebny, ale poezji wychodzi na szkodę; — „man sieht die Absicht und man wird verstimmt".

To wytrącenie z nastroju zaczyna się z pod niesieniem kurtyny. Nigdy Berlin Paryżem a niemiecki „zopf" francuzkim rokokiem Meissonier'ów czy Oppenord'ów nie był i nie będzie i dlatego wymagania nasze co do dekoracyjnego tła sztuki muszą być skromniejsze. Ale licząc się nawet z tem, że nienazwaną w tekście sztuki rezydencję udzielnego książątka oddzielają setki mil od Fryderykowskiego Sans Souci, jeszcze ornamentacja ścian książęcego sekretarjatu razi nas swoją odsiekiernością. To, co na tapecie białej lub subtelnie zabarwionej winno być do niepoznania, bo na złote półwałki, przestylizowaną i kapryśnie powyginaną wicią roślinną oplatającą zasnute siatką kartusze, to w dekoracji naszej sceny zamieniło się w wieńce serdelków a siatka w grubą kratę jak ją dystrybucji monopolowej. Zarazem — to już bodaj z winy autora — sam pokój sekretarjatu przedstawiał bajeczny wprost lokal. W lewej jego ścianie jest okno, przez które widać z bliska maszerujące wojsko; nawprost znajdują się drzwi do parku, gdzie odbywają się zarówno zabawy dla ludu jak i fêtes champêtres księcia z hr. Spangenberg i któremi oboje wprost z ogrodu a nawet w nocy parokrotnie wchodzą; z prawej wreszcie drugie drzwi, przez które — gdy trzeba — wchodzą sobie swobodnie „dzieci ludu" i przed któremi — gdy trzeba — zatrzymują ich straże pałacowe, — słowem lokal wymarzony dla autora przez autora a nie przez architektę dla logicznego przebiegu akcji.

A ta akcja? Owszem wcale zgrabna i dobrze charakteryzująca stan rzeczy w „Krähwinklu". Książe jego potrzebuje pieniędzy, a że cła, myta i t. p. nie starczą na jego i jego metressy zachcianki, więc — niby rolnik zboże na pniu — sprzedaje swoich poddanych. Sprzedaje ich Anglji na eksport do Ameryki, która — rzecz dzieje się w 1776 r. — dąży do oderwania się od brytyjskiej metropoli, a jak tekst sztuki powiada do „odszczepienia", jakby to o sprawy religji i wyznania a nie swobód politycznych chodziło. W tej pięknej transakcji, opartej na oszustwie w ekwipunku żołnierza a łajdactwie w klauzuli kontraktu, że kraj macierzysty a raczej jego władca ocalałych w kampanji zamorskiej rannych i kalek nie przyjmie z powrotem, natrafia suweren na trudności. Jedne stawia mu kontrahent w osobie angielskiego pośrednika Faucit'a, drugie własny jego sekretarz, Piderit. Pierwsze nie należą do niezwalczonych a piętrzą się po to jedynie, aby autor mógł palnąć kazańko pod adresem suwerenów i wypuścić kilka pacyfistycznych, tak dziś w Genewie czy Lugano żywo oklaskiwanych rakiet; drugie zo strony Piderit'a są istotne, gdyż spowodowana przez niego interwencja elektora saskiego i zakaz przemarszu wojsk przez Prusy, przekreśla całkowicie transakcję handlową księcia, drżącego o swe enklawy na terenie Prus położone. Dzięki temu wszystko wraca do pierwotnej równowagi sił i napięć, przepisanej Arystotelesowską poetyką i wszyscy są zadowoleni. Autor, że się dowoli, lepiej niż na meetingu wygadał a pognębiwszy „tyranów" otoczył aureolą Piderita „dziecię ludu", ryzykującego za jego wolność własną głowę. Nadto znalazł Brunon Frank w swej sztuce dość miejsca na to, aby powiedzieć kilka douceurów królestwu i mieszkańcom Wielkiej Brytanji (wszak wojnę wygrała i może, może zgodzi się na wcześniejsze ewakuowanie Nadrenji), oraz w pas się pokłonić słynnej deklaracji Washingtona i Jeffersona i w ostatniej scenie sztuki zaśpiewać pean na cześć Stanów Północnych (wszak są one dziś bankierem świata), słowem zareasekurowawszy się na wszystkie strony, starał się wspiąć na te wyżyny, na których zgrabna przeciętność przechadza się w cieniu laurów i w nadstawioną z wdziękiem czapkę zbiera prócz liścia bobku i złote jego owoce. Voila tout. Tylko po co — mówiąc językiem zmarłych niedawno „Fliegende Blätter" — myśmy tę żabę zjedli? daremnie byłoby dochodzić.

Sztukę Br. Franka wystawiono starannie. Staranność daleką jest jeszcze od finezji, bez której „Dwanaście tysięcy" schodzi do poziomu zgoła przeciętnej produkcji literackiej. Ale też finezyjnej gry aktorzy nie rodzą się na kamieniu, nawet na bruku polskich Aten. Z aktorskiej dziedziny sobotniej reprezentacji odnieść należy dobre wywiązanie się p. Grolickiego z trudnej roli Piderita. Kazimierz Kamiński zrobiłby z niej może arcydzieło; p. Grolicki stworzył z niej przez sumienne opracowanie postać do tyla ciekawą, że skupiała na sobie przez cały wieczór uwagę widza.

* * *

Do gromadzonej w korytarzach teatru galerji wybitnych artystów, przybył świetny portret ś. p. Józefa Kotarbińskiego, wykonany pastelami przez Leona Wyczółkowskiego. — Dlaczego jednak po letnich ferjach usunięto z przedsionka i dotąd nie ustawiono z powrotem popiersia Michała Tarasiewicza, nie rozumiem. Pozwolę sobie na tem miejscu zaznaczyć, bo może Dyrekcja o tem nie wie, że włączyć tę rzeźbę do galerji Teatru Słowackiego zobowiązał się pisemnie wobec Rodziny artysty p. prezydent miasta i senator inż. Karol Rolle.

MACIEJ SZUKIEWICZ.

Prezydent Mościcki opuszcza dziś Kraków.

W niedzielę wieczór przyjął na posłuchaniu gen. Rydz-Śmigłego.

Jak się dowiadujemy, stan zdrowia Prezydenta Rzeczypospolitej polepszył się tak znacznie, że Dostojny Pacjent mógł opuścić Lecznicę Związkową przy ul. Garncarskiej w niedzielę w południe, a nie, jak PAT. mylnie doniósł, w sobotę wieczór. P. Prezydent opuścił Lecznicę w towarzystwie prof. dra Pisarskiego i udał się samochodem do swych apartamentów na Zamku Wawelskim. P. Prezydent czuje się doskonale i jeszcze tego samego dnia wieczór t. j. w niedzielę, przyjął na posłuchaniu inspektora armji generała Rydz-Śmigłego. Dziś, we wtorek o godz. 14.20 p. Prezydent wraz z małżonką odjeżdża do Warszawy wagonem salonowym, dodanym do pociągu pospiesznego. Święta spędzi Prezydent Rzpltej wraz z rodziną w Spale. Wczoraj wieczór przybył na Wawel prof. dr. Pisarski i po zbadaniu p. Prezydenta stwierdził, że stan jego zdrowia jest zupełnie zadawalający i rekonwalescent może udać się w drogę do stolicy bez narażenia swego zdrowia na szwank.

Co słychać w Krakowie?

Katastrofa samochodowa u wylotu ul. Zwierzynieckiej

Cztery osoby ranne.

U zbiegu ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego tuż przy drukarni Anczyca zderzyły się dwa samochody: Nr 6394 i 9583. Uderzenie było tak fatalne, że jeden z wozów został zniszczony.. Siedząca w nim p. Irena S., żona inżyniera, uległa ciężkim kontuzjom. Drugi samochód, odrzucony ku plantom, przygniótł do żelaznego ogrodzenia trzy osoby, z których 40-letni Tomasz Pieniążek, kupiec z Pychowic, doznał ogólnych potłuczeń i złamania prawej nogi. Drugi mężczyzna i dziewczynka niestwierdzonych nazwisk, odnieśli lżejsze kontuzje. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł wszystkich rannych na stację Pogotowia, gdzie udzielono im pierwszej pomocy. Panią S. przewieziono do domu, zaś Pieniążka do szpitala. Samochód nieuszkodzony, po wypadku pospiesznie odjechał.

Zaznaczyć należy, że miejsce to na zbiegu ulic było w ostatnich czasach widownią kilku wypadków samochodowych, gdyż niema tam posterunkowego, któryby regulował ożywiony ruch pojazdów u wylotu pięciu ulic.

Straszna śmierć wysłużonego drukarza.

Rzucił się z IV piętra Kasy Chorych na bruk.

Wczoraj koło godz. 5.30 po południu przyszedł do Kasy Chorych przy ul. Batorego Edmund Kowalski, lat 56, wysłużony drukarz, celem zasięgnięcia porady lekarskiej u specjalisty neurologa. Kowalski przyszedł w towarzystwie swego syna i gospodyni. Gdy od służby sanitarnej Kasy Chorych dowiedział się, że tego dnia nie będzie mógł być przyjęty przez lekarza, gdyż ordynacje się już skończyły, polecił synowi i gospodyni zejść na parter, oświadczając, że za chwilę do nich zejdzie. Tymczasem Kowalski wyszedł na IV piętro, skąd oknem klozetowem wyskoczył na betonowe podwórze. Służba ściągnięta niezwykłym gruchotem wybiegła na dziedziniec, gdzie ku swemu przerażeniu zobaczyła straszliwie zniekształcone i pokrwawione ciało.

Wypadek wywołał wielkie poruszenie; zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Jak stwierdzono, Kowalski cierpiał od dawna na silny rozstrój nerwowy, zwłaszcza od czasu śmierci żony. Wobec swoich kolegów denat nie krył się z zamiarem zamachu samobójczego.

Nowa wystawa w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Wczoraj otwarto w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie 86-tą z rzę u, a XXXVII. krakowską wystawę Tow. Artystów Polskich „Sztuka“. W otwarciu wzięli udział m. in. artyści-malarze pp.: J. Fałat; W. Wodzinowski, Fr. Pautsch, K. Laszczka, Hryńkowski, Wł. Jarocki; Fedkowicz; Rubczak; oraz liczna publiczność ze sfer kulturalnych Krakowa.

Obecna wystawa obejmuje 166 prac, w tem 3 rzeźby Xawerego Dunikowskiego. Z ogólnej liczby 18 malarzy, najwięcej prac wystawili: J. Mehoffer; W. Weiss; St. Filipkiewicz; Wł. Jarocki i O. Markowicz. W ogólności wystawa należy do udanych i zaciekawiających różnorodnością dzieł, z których należy wyróżnić „Szron“ (pastel) L. Wyczółkowskiego, subtelną postać p. t. „Biały paw“ (pastel) i „Studjum“ (do „Walezego“) T. Axentowicza obrazy J. Mehoffera, typy żydowskie — A Markowicza, niektóre prace Filipkiewicza, Jarockiego, Daulera, Pieńkowskiego, Podgórskiego i wreszcie „Wyjazd na polowanie“ J. Fałata.

Pałac Sztuki rozpoczął już sprzedaż akcji na rok 1929. Jak w poprzednim roku tak i w tym właściciele tych akcji będą mieli prawo wstępu na wszystkie wystawy, prawo losowania dzieł sztuki i otrzymają bezpłatnie premjum artystyczne. Tegoroczne premjum, które rozsyłane będzie z końcem grudnia b. r., kosztować będzie dla nieakcjonarjuszy 15 zł. Akcje są do nabycia w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim L. 4 od godziny 10 rano do 3 po południu. Na prowincję wysyła się te akcje po nadesłaniu 21 zł. i 50 gr. na koszta przesyłki poleconej.

O gwiazdkę dla żołnierza kresowego.

Pod protektoratem p. Prezydentowej Mościckiej utworzył się Zjednoczony Komitet gwiazdki dla Żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza. Do komitetu weszli: Polski Biały Krzyż, Rodzina wojskow. Harcerstwo. W Krakowie na czele Komitetu stoją Panie prez. Rollowa, generałowa Wróblewska, kuratorowa Kupczyńska. Komitet przyjmuje paczki dziś (wtorek) w magistracie od 3—6 po poł.. Paczka ma zawierać: 1) list z opłatkiem. 2) ¼ kg. słodyczy. 3) ciepły szalik lub rękawice. 4) paczkę tytoniu. 5) papier listowy i ołówek, to wszystko zaszyte w kawałek perkalu lub chusteczkę do nosa.

Kursa uzupełniające dla lekarzy

Podobnie jak w latach ubiegłych organizuje Uniwersytet Jagielloński w Krakowie także i w nadchodzącym terminie wiosennym Kursa uzupełniające dla lekarzy w czasie od 11-go do 20-go marca 1929 r. Opierając się na spostrzeżeniach, zebranych w latach poprzednich zamierza Komisja Kursów uwzględnić tym razem możliwie szeroko zagadnienia z zakresu medycyny społecznej, profylaktyki, medycyny zawodowego, z któremi to zagadnieniami spotyka się w życiu każdy lekarz czy to wolno praktykujący, czy też lekarz wojskowy lub lekarz pracujący w Kasach Chorych. Zarazem zamierza Komisja powiększyć ilość demonstracji klinicznych oraz położyć duży nacisk na szczegółowe omówienie najnowszych zdobyczy z zakresu djagnostyki i terapji. Röntgeno-djagnostyka oraz röntgeno- i radjoterapja stanowić będą osobny dział Kursów.

Szczegółowy program wykładów poda Komisja w najbliższym czasie do wiadomości za pośrednictwem czasopism lekarskich i prasy codziennej.

Informacji w sprawie Kursów udziela Dr. Łuka, Klinika neurologiczna, Kraków, Kopernika 48.

Rozstrzygnięcie konkursu kompozytorskiego.

Na ogłoszony przez Sekcję muzyki współczesnej Towarzystwa Bratniej Pomocy uczniów Konserwatorjum Krakowskiego konkurs na utwory komnatowe kompozytorów, których utwory nie były dotychczas drukowane, nadesłano ogółem 16 kompozycyj. Sąd konkursowy, złożony z pp. Kazimierza Krzyształowicza, dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, ks. dra Bernardina Rizzi'ego, dyr. Michała Piotrowskiego i prof. dra Zdzisława Jachimeckiego nadał w dniu 16-go grudnia **trzy nagrody**, ofiarowane przez p. **Kazimierza Krzyształowicza**, następującym **kompozycjom: pierwszą nagrodę** w kwocie 200 zł. p. Arturowi Malawskiemu za utwór p. t. „Bajka“ na skrzypce i fortepian, **drugą nagrodę w kwocie 100 zł.** p. Włodzimierzowi **Poźniakowi** za trio na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, trzecią w kwocie 100 zł. p. drowi Antoniemu **Wieczorkowi** za Etudę na fortepian. Nienagrodzone kompozycje można odebrać w Sekcji muz. współcz.

—o§o—

Kraków, dnia 18-go grudnia 1928.

Wtorek 18: Oczek. Najśw. Marji Panny.
Środa 19: św. Tymoteusza, św. Urbana.
Środa 19: wschód słońca o godzinie 7.27, zachód o 15.48.

—oo—

PROWADZENIE PSÓW NA SMYCZY. Magistrat przypomina ponownie obowiązek wprowadzenia psów na smyczy, nie dłuższej niż 1 m. na ulicach położonych w dzielnicy I. i na ulicach, przez które prowadzi tor tramwajowy. Winni nieprzestrzegania tegoż narażą się na surową odpowiedzialność karno-administracyjną.

WŚCIEKLIZNA U PSÓW. Onegdaj stwierdzono wściekliznę u psa w dzielnicy X-tej. Z powodu dość częstych wypadków wścieklizny u psów w tej dzielnicy, Magistrat wydał zarządzenie na przeciąg 3-ch miesięcy, że w Dzielnicy X-tej (Zakrzówek) i w XI-tej (Dębniki) należy trzymać psy stale na uwięzi lub prowadzić je na smyczy zaopatrzone w bezpieczne kagańce. Psy wolno-biegające będą chwytane i w ciągu 24 godzin zgładzane.

SAMOBÓJSTWO KIEROWNIKA FABRYKI. Wczoraj o godz. 9 rano odebrał sobie życie na ul. Łokietka wystrzałem z rewolweru w głowę 45-letni Kazimierz Ludwiński, kierownik fabryki, zam. przy ul. Brackiej 7. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć i polecił przewieźć zwłoki do Zakładu medycyny sądowej. Przyczyną rozpaczliwego kroku Ludwińskiego nieznana.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. P. Tomasz Lulek prof. Un. Jag., zam. przy ul. Niecałej L. 5. zgłosił w policji, że skradziono mu z zamkniętego mieszkania garderobę wartości 1.200 zł. Dochodzenia w toku. — Wolf Kupferschmidt kupiec, zam. przy ul. Miodowej zgłosił w policji, że skradziono mu w tramwaju Nr. 5 koło głównej poczty z zewnętrznej kieszeni palta portfel z 100 zł. i zapiskami wart ściowemi łącznej wartości 1.700 zł. — Na szkodę Jana Kaduły, właściciela restauracji w Mokrem pow. Pszczyna, skradziono w pociągu osobowym na przestrzeni Katowice—Krzeszowice portfel z większą kwotą pieniężną.

—ooo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

TAJEMNICE WILNA, tego uduchowionego grodu Mickiewicza i Słowackiego, w mistrzowskiem opowiadaniu p. Sławoja (100 przeźroczy prof. Bułhaka), spotkały się z tak entuzjastycznem przyjęciem publiczności, że będą powtórzone po raz trzeci dziś 18 b. m. o godz. 7 wieczór w Muzeum Przemysłowem przy ul. Smoleńsk.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B L. 39). Wtorek 18 b. m. Dr. Zbigniew Grabowski: Literatura Irlandji; środa 19 b. m. prof. Tad. Biliński: Współczesny Babilon (Paryż, miasto świata i występku — w świetle literatury franc.). Początek o godz. 7 wieczór.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Dwanaście tysięcy“.
Środa: „Krakowiacy i górale“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

„GONG“.

Wtorek: „Gistedt w Gongu“.
Środa: „Gistedt w Gongu“.

Roald Amundsen.

Odczyt prof. Smoleńskiego.

O życiu i pracach Amundsena wygłosił prof. Smoleński odczyt w sali wykładowej Instytutu Geograficznego w piątek wieczorem.

Na wstępie stwierdził prelegent, że kult bohaterów jest rzeczą dobrą i słuszną, to też rocznicę odkrycia przez Amundsena bieguna południowego, przypadającą właśnie 14 grudnia, postanowiono uczcić przypomnieniem życia i zasług Amundsena.

Urodzony 16 czerwca 1872 r., poświęca się Amundsen zawodowi żeglarskiemu i w r. 1897 odbywa pierwszą swoją wyprawę polarną, jako porucznik na okręcie belgijskiej ekspedycji. W wyprawie tej brali udział dwaj Polacy Arctowski i Dobrowolski; którzy później scharakteryzowali Amundsena jako człowieka cichego, skupionego, energicznego i posiadającego silną wolę, jednem słowem jako człowieka czynu. Niebawem w r. 1901 wyprawia się do Grenlandji, a w r. 1903 podejmuje z sześciu ludźmi załogi na małym okręcie „Gjöa“, wyposażonym w motorek naftowy 15-konny, ekspedycję na morze arktyczne. Wyprawa trwa trzy lata, a wieńczy ją duży sukces. Amundsen znajduje morskie przejście północno-zachodnie, o które kusiły się t. zw. wyprawy Franklinowskie, mimo ofiar w ludziach, bezowocne. Plonem tej wyprawy było również nowe wyznaczenie, nieznanego od lat 50, położenia północnego bieguna matematycznego. Odkrycia Amundsena wzbudziły w świecie naukowym sensację, wykazując, że w takiej wyprawie właściwości charakteru są decydujące.

W r. 1908 przedsiębierze Amundsen wyprawę do bieguna północnego na zakupionym przez siebie statku Nansena „Fram“, zbudowanym specjalnie do wypraw północnych. W drodze jednak dowiaduje się, że właśnie Cook i Peary biegun północny odkryli. Wobec tego Amundsen z miejsca zawraca, postanowiwszy zdobyć biegun południowy. U progu Antarktydy zetknął się z wyprawą Scott'a, jednakże wolał zdobywać biegun na własną rękę. W tym celu pożegnawszy się ze Scottem, czyni gruntowne przygotowania do dalszej podróży, zakładając sobie stacje z żywnością i wytyczając drogę aż do 82 stopnia szerokości geograficznej południowej. Środkami jego lokomocji są sanie zaprzężone w psy, oraz narty. Między 86 a 89 stopniem szerokości przebywa pasmo górskie, wysokie na blisko 400 m. i wreszcie 14 grudnia 1911 roku zatyka na biegunie południowym flagę norweską. W kilka tygodni później dotarł tam Scott, który zginął potem w drodze powrotnej. Zyskawszy w ten sposób rozgłos a także i środki materjalne, podejmuje Amundsen w r. 1918 nową wyprawę, celem badania północy, na statku „Maud“. Podróży tej, która trwała kilka lat, nie uwieńczył większy sukces.

Wobec rozwoju lotnictwa postanawia Amundsen użyć do swoich celów samolotu. Podjęta w r. 1923 próba lotu Alaska—Spitzberg, zawodzi. Również w r. 1925 wyleciawszy ze Spitzbergu, musi z 86° szerokości geograficznej północnej zawrócić. Te niepowodzenia wywołują niezadowolenie opinji, nie zrażają jednak Amundsena. W maju 1926 r. podejmuje on z pułkownikiem Nobile balonem „Norge“ nowy lot nad biegunem ze Spitzbergu do Alaski, który trwał 71 godzin i udał się w zupełności.

Odtąd rozpoczął się jego wyścig do bieguna; fatalna, źle przygotowana wyprawa Nobile'go w maju b. r. zakończyła się katastrofą. Mimo, że stosunki między Amundsenem a gen. Nobile nie były najlepsze, Amundsen wyrusza swemu rywalowi na pomoc i ginie. Przed swą ostatnią wyprawą był człowiekiem zasługi, teraz wykazał wielki charakter, stał się bohaterem.

Życie gospodarczo-społeczne.

Rynek akcyjny nadal w zastoju.

Zbliżające się ultimo, które w związku z dotkliwą ciasnotą gotówkową, zapowiada się w tym roku szczególnie ciężko, oraz okres przed świąteczny pochłaniający zwykle dość znaczne zasoby pieniężne, **odbiły się ujemnie na operacjach giełdowych.** Po nieco większem bowiem ożywieniu i zwyżce kursów z poprzedniego tygodnia, nastąpiła ogólna depresja. Obroty skurczyły się do minimum, a popularne akcje przemysłowe wskutek natarczywej podaży, uległy znacznej zniżce.

Akcje bankowe oprócz ruchliwego Banku Polskiego (podniósł się o 1 i pół procent), **mają usposobienie stałe.** W końcu bieżącego miesiąca ma być przedstawiony walnemu zebraniu akcjonarjuszy projekt fuzji Banku Kredytu Hipotecznego w Warszawie z Bankiem Przemysłowców Polskich w Warszawie; nastąpić ma również fuzja Modrzejowskich zakładów Górniczo-Hutniczych z Towarzystwem Zakładów Metalowych B. Hantke. Walne zebranie akcjonarjuszów S. A. „Firlej“ uchwaliło podwyższyć kapitał zakładowy Spółki o 5,000.000 złotych do 20 miljonów złotych drogą dwóch emisyj, z których pierwsza będzie wypuszczona natychmiast, druga zaś po upływie dwóch miesięcy.

Listy Zastawne są nadal nieruchliwe i większym wahaniom nie ulegają. Pożyczki państwowe, oprócz pożyczek premjowych, utrzymują się na poziomie stałym.

Obroty na giełdzie dewiz **są nieco większe.** Zapotrzebowanie pokrywa Bank Polski przy udziale banków prywatnych.

Wahań większych na rynku dewizowym nie ma.

Interesowano się wczoraj w Krakowie **tylko Bankiem Polskim,** który zyskał poważnie na kursie. Do tranzakcji jednakowoż nie doszło. **Mocniejsze również w kursie Trzebinia żelazo,** natomiast Chodorowem duże obroty, lecz przy tendencji niejednolitej.

Pogiełdzie nieco ożywione, lecz z papierów mocniejsza jedynie dolarówka, inne bez zmiany.

Bank Przemysłowy 105 zł; Trzebinia żelazo 15 i jedna czwarta zł; Chodorów 225 do 227 zł; Chybie 73 zł; Lokomotywy 70 zł; Bank Związku Spółek Zarobkowych 82 zł; Strug 32 zł; Pożyczka inwestycyjna 109 i jedna czwarta do 109 i pół zł; Dolarówka 107 do 107.50 zł.

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.88 do 8.88 i pół zł; czeki dolarowe 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 358.25, 359.15, 357.35, Londyn 43.26 i pół, 43.26, 43.37. 43.15, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 34.85, 34.94, 34.76, Praga 26.42¼, 26.48, 26.36, Szwajcarja 171.79, 172.22, 171.36, Wiedeń 125.52, 125.83, 125.21, Włochy 46.71. 46.83, 46.59, Marka niemiecka w nieoficjalnych obrotach 212.57 i pół.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 134.50, Bank Polski 180, 183, 182 i pół, Bank Zachodni 85. Bank Spółek Zarobkowych 82 i pół, Kjewski 96, Siła i Światło I. em. 114, 115, II. em. 111, 112. Chodorów 230, Cukier 46, Firley 55 i pół, 56, Węgiel 98.50, Lilpop 41, Modrzejów 33, 33 i pół, Ostrowiec ser. b 96, Rudzki 43.50, Starachowice 37¾, Zawiercie 16 i pół, Borkowscy 15, Haberbusch 240, Przezorność 29.55. Pożyczki: 4 proc. inwestycyjna 109¼, 109½, 5 proc. dolarowa 105, 106 i pół, 5 proc. konwersyjna 67, 5 proc. kolejowa 60, 10 proc. kolejowa 102 i pół, Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94.

———OO———

Zamach czeski na polską placówkę gospodarczą.

Chlubą Polaków w Czechosłowacji jest Centralne stowarzyszenie spożywcze dla Śląska **w Łazach, najpotężniejsza organizacja gospodarcza polskości w Republice Czechosłowackiej,** będąca równocześnie największą spółdzielnią na Śląsku i jedną z najbardziej wzorowo urządzonych kooperatyw w Czechosłowacji.

Świetny rozwój tego stowarzyszenia, liczącego około 17.000 członków, wykazującego w ostatnim roku obrotowym 44.8 miljonów kor. czesk. dochodów po stronie wpływów kasowych, 13 miljonów kor. czesk. po stronie aktywów bilansu, oraz blisko 14 miljonów kapitału własnego i obcego, jest solą w oku pewnych czynników czeskich. Od kilka lat dokładają one wszelkich starań. aby zniszczyć Centralne stowarzyszenia spożywcze. Jednym ze środków do tego celu prowadzących było przeprowadzane z ogromnym nakładem energji i środków finansowych zakładanie konkurencyjnych filij czeskiej spółdzielni „Budoucnost“ („Przyszłość“) z Mor. Ostrawy w gminach czysto polskich, posiadających już dostateczną sieć filij Centralnego Stowarzyszenia. Ze względu na to. że środki te okazały się mało skutecznemi, chwycono się w ostatnim czasie nowego sposobu czechizacyjnego, określanego dla zmylenia czujno łagodnem mianem „centralizacji“.

Jej inicjatorom chodzi o nic innego. jak tylko o całkowite organizacyjne i faktyczne zlanie Centralnego stow. spoż. z czeską „Budoucnością“. Ponieważ zaś „Budoucnost“ liczy 65.000 członków, zaś Centralne stowarzyszenie spożywcze 16.500 członków, oznaczałoby to faktycznie **utopienie największej polskiej organizacji spółdzielczej w morzu czeskiem, a więc jej czechizację.** Na pozór mogłoby się wydawać, że za tego rodzaju centralizacją przemawiają względy racjonalizacji ekonomicznej. Rozpatrzenie obecnego stanu spółdzielczości czeskiej obala ten argument. Centralny związek czechosłowackich spółdzielni skupia przeszło 300 samodzielnych kooperatyw, z których tylko 5 przewyższa swojemi rozmiarami Centralne stowarzyszenie spożywcze, reszta to przeważnie drobne organizacyjki.

„Centralizacji“, pomyślanej w sposób, jaki dyktują przedstawiciele „Budoucnosti“ zarządowi Centralnego stowarzyszenia spożywczego w Łazach, **przeciwstawia się nietylko to stowarzyszenie, wraz ze swoim związkiem,** lecz również cała ludność polska w Czechosłowacji, zdając sobie sprawę z tego, że czechizacja głównej polskiej placówki gospodarczej godzi w podstawy polskości w Republice Czeskosłowackiej.

Samorząd zakupuje udziały
W BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił, aby samorząd miejski i powiatowy **wziął udział w kapitale zakładowym Banku Gospodarstwa Krajowego,** w myśl paragrafu 80 statutu, który przewiduje obok 9 członków rady nadzorczej B. Gosp. Kr.. mianowanych przez ministra skarbu dalszych 6 członków, powołanych przez samorządy. Stać się ma to drogą udzielania przez B. G. K. pożyczki samorządom w obligacjach komunalnych, spłacanej w ciągu 29 i pół lat.

Ponieważ, w myśl statutu, powołanie do rady nadzorczej przedstawicieli samorządów wymaga zgłoszenia przez nie udziału, wynoszącego 1/9 część zakładowego kapitału banku, stanowiącego 150 miljonów złotych. **część ta wyniesie 16.666,666 złotych.** Ta kwota może być rozbita na udziały cząstkowe, nie mniejsze jednak, niż 25.000 każdy, co w podziale daje 666 udziałów.

W związku z tem odbyło się wspólne posiedzenie komitetu wykonawczego Związku miast polskich z przedstawicielami Związku sejmików powiatowych. **Uznano, że przedstawicielstwo jest korzystne dla interesów samarządów,** zarazem uznano jednak za konieczne przedstawić rządowi, że istniejące banki kredytu komunalnego w niczem nie powinny na tem ucierpieć i zakres ich działania, oraz uprawnień nie powinien ulec ograniczeniu. Biuro Z. M. P. rozesłało pismo do zarządów miast.

Enuncjacja społeczna Biskupów Austrji.

Kiedy Episkopat Austrji z końcem r. 1925 wystąpił ze zbiorowym listem pasterskim w sprawie społecznej, katolicy nie tylko tego kraju, ale całego świata przywitali go z radością. Przyniósł on bowiem jasne wytyczne dla chrześcijańsko-społecznego ruchu w wielu sprawach skomplikowanych (rola kapitału w nowoczesnem gospodarstwie) lub nowych (udział robotników w zarządzie przedsiębiorstwiem i t. p.). Francuski organ chrześcijańsko-społecznego ruchu, „Chronique Sociale“, pisał o nim, że jest najważniejszą po encyklice „Rerum Novarum“ enuncjacją czynników kościelnych w sprawie stosunku katolicyzmu do zagadnienia społecznego. Nic więc dziwnego, że w niedługim czasie przetłómaczono list pasterski Episkopatu Austrji na języki europejskie (francuski, holenderski, angielski, włoski i in.).

W Polsce pismo to jest dotąd mało znane. Poza „Głosem Narodu“, który w swoim czasie podał je w dokładnem streszczeniu i omówił, tylko kilka innych pism (chrześcijańsko-społecznych) zaznajomiło z niem swoich czytelników. Katolicka zaś prasa perjodyczna, która list Biskupów Austrji komentowała szerzej, na zbyt szczupłe grono oddziaływa, by ta znakomita enuncjacja katolicko-społeczna mogła dotrzeć do szerszych warstw. Z tego względu wdzięczność należy się ks. Stef. Wyszyńskiemu, który list pasterski biskupów Austrji przetłómaczył, objaśnił i wydał jako trzeci zeszyt „prac z zakresu socjalistyki“ przy Uniwersytecie lubelskim *).

List dzieli się na trzy części. W pierwszej omawiają Biskupi Austrji jeden system urządzenia życia społecznego, liberalizm ekonomiczny i jego produkt naturalny — kapitalizm. Dostojni Autorowie listu odpierają tu często przez socjalistów wysuwany zarzut, jakoby Kościół „nakazywał robotnikom tylko posłuszeństwo i cierpliwe znoszenie kapitalistycznej niewoli, a sprzyjał warstwie przemysłowców i plutokracji współczesnej...“ **„Nigdy i nigdzie** — czytamy w liście — **Kościół nie pochwalał ani nie popierał kapitalizmu“,** tj. tego kierunku prowadzenia przedsiębiorstw, który ostateczny cel produkcji widzi w egoistycznym zysku.

Niemniej jednak od kapitalizmu potępić musi Kościół i potępia socjalizm. W formie zwięzłych twierdzeń przedstawia Episkopat Austrji błędność teorji socjalizmu: w zakresie praw jednostki, życia rodziny, w stosunku do państwa i do objawionej religji chrześcijaństwa. I z tych wywodów wyprowadza następujące wnioski: **strzec (przed socjalizmem) młodzież, chronić rodzinę, unikać pism socjalistycznych i zerwać przynależność do socjalistycznych organizacyj.**

Trzecia część listu pasterskiego zawiera pozytywne wskazania p. t. „Chrześcijańskie gospodarstwo społeczne“. Episkopat Austrji omawia tu naprzód zagadnienie „pracy“, obowiązki, ale i prawa ludzi pracy. Dalej — zagadnienie „kapitału“, prawa, ale i obowiązki własności prywatnej... Sharmonizowawszy w ten sposób przeciwnie z pozoru interesy różnych warstw społecznych, **rzuca następnie Episkopat Austrji piękną koncepcję „społecznego Królestwa Chrystusowego na ziemi“, opartą o ideę równości wszystkich wobec Boga i o ideę wspólnoty ludów.**

List pasterski kończy się wskazaniem na Chrystusowe „unum necessarium“. Jest tu cały światopogląd katolicki, cała katolicka filozofja życia, w zarysie.

Polskie tłómaczenie listu Biskupów Austrji spotkać się winno z gorącem przyjęciem w katolickich kołach. Znajdą bowiem w nim odpowiedź na pewne pytania z zakresu społecznej polityki, które wysunął okres powojenny. Znajdą w nim także dość wyraźnie pociągnięte granice między kapitalizmem a socjalizmem, w których się obracać musi akcja chrześcijańsko-społeczna, jeśli nie ma ulec zboczeniom na prawo lub na lewo. Znajdą w nim także to, czego brak w naszej literaturze żywo odczuwamy; pewien pozytywny ideał chrześcijańskiego ustroju społecznego. Jest on ogólny z natury rzeczy; władza kościelna nie może się wdawać w szczegóły. Dość jednak wyraźnie zarysowany, by chrześcijańska nauka społeczna mogła mu nadać bardziej skończone formy... Z tych względów winien się list pasterski Episkopatu Austrji stać pewnem „vade-mecum“ każdego katolika, który budowę społeczną oprzeć chce nie na „świeckich“, ale religijnych fundamentach.

P. J.

*) **„Katolicyzm, kapitalizm i socjalizm“,** list pasterski Biskupów austrjackich, przełożył i objaśnieniami zaopatrzył ks. S. Wyszyński. Lublin, 1928. str. 64.

Wiadomości diecezjalne.

DIECEZJA TARNOWSKA.

Zamianowani XX. w dekanacie zamiejskim tarnowskim: Józef Kloch wicedziekanem. Aleksander Rusin notarjuszem dekanatu; w dekanacie baranowskim: Michał Nawalny, dziekanem. Michał Sroka wicedziekanem. Jan Drożdż notarjuszem; w dekanacie bieleckim: Marcin Nikodem dziekanem, Michał Sidor wicedziekanem. Jan Wszołek notarjuszem; w dziekanacie bobowskim: Zygmunt Jakus notarjuszem: w dekanacie bocheńskim: Józef Padykuła wicedziekanem. Tomasz Sandecki notarjuszem; w dekanacie czchowskim: Kazimierz Kozak wicedziekanem, Ignacy Chmura notarjuszem: w dekanacie dębickim: Władysław Kopernicki dziekanem; Andrzej Rejowski wicedziekanem: w dekanacie gorlickim: Stanisław Horowicz dziekanem. Adolf Majewicz wicedziekanem. Jan Wilkiewicz notarjuszem; w dekanacie grybowskim: Jan Solak dziekanem, Michał Syzdek wicedziekanem. Edward Pykosz notarjuszem: w dekanacie lipnickim: Jan Bach dziekanem. Franciszek Borowiecki wicedziekanem, Michał Paczyński notarjuszem; w dekanacie mieleckim: Stanisław Grodniewski wicedziek.. Karol Dobrzański notarjuszem; w dekanacie nowosądeckim: Roman Mazur wicedziek., Józef Fasuga notarj.; w dekanacie pilzneńskim: Jan Pięta notar., w dekanacie radłowskim: Józef Lasak dziek., Antoni Chorążak wicedziek.. Wojciech Kornaus notar.; w dekanacie radomyskim: Piotr Rajca notar.: w dekanacie ropczyckim: dr. Władysław Kuc wicedziek.. Michał Cłoń notar.: w dekanacie tuchowskim: Adam Wnęk notar.; w dekanacie uścieckim: Andrzej Mucha dziek.: Michał Pawlus wicedziek.. Władysław Osmólski notar.; w dekanacie wielkopolskim: Antoni Dunajecki wicedziek.. Franciszek Habas notar.; w dekanacie wojnickim: Marcin Florek wicedziek.. Józef Bryja notarjuszem. Ks. Władysław Kantor zamianowany proboszczem w Stróżach.

Instytuowany na probostwo w Wilczyskach Ks. Stanisław Rodak; na probostwo w Uszwi Ks. Michał Wieliński.

Odznaczony rok. i mantol. Ks. Jan Ligęza, proboszcz w Szczucinie, a expos. canon, Ks. Piotr Lewandowski, proboszcz w Żelеźnikowej. **Administratorem** w Bochni zamianowany Ks. Jan Lipień; w Kolbuszowej Ks. Feliks Pudełko; w Porębie Spytkowskiej Ks. Adolf Boratyński; **Przeniesiony** Ks. Feliks Kokoszka, wikarjusz w Uszwi do Katedry.

Radjo.

Środa 19 grudnia.

Kraków (566). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu. hejnału z Wieży Marjackiej, komunikat; 12.10 Muzyka płyt gramofonowych; 15 Transmisja komunikatów: meteor. gospodarczy; 16.30 Audycja dla dzieci p. t.: „Kalif Chasyd“ w radjofon. p. Julji Romowicz, w wyk. artystów Teatru Miejskiego; 17.10 Odczyt p. t.: „Bajeczne dzieje Litwy“, p. Ewa Łuskina; 17.35 Odczyt p. t.: „Na białej stopie“, p. Jan Marchlewski; 18 Transmisja koncertu z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.30 „Skrzynka pocztowa“ — Inż. St. Broniewski; 19.55 Sygnał czasu; 20 Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy; 20.20 Komunikaty; 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Katowic; 22 Transmisja kom. z Warszawy; 22.30 Muzyka taneczna z restauracji „Oaza“ w Warszawie.

Warszawa (1.111). G. 11.56 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 15.20 Odczyt org. staraniem Ligi Samowystarczalności gospodarczej, p. t.: „Jak pracuje i żyje polski robotnik w Ameryce“, prezes Wacław Bielecki; 15.45 Komunikat harcerski; 16 Koncert płyt gramofonowych; 16.30 Program dla młodzieży: „Kalif Chasyd“ (Transmisja z Krakowa); 17.10 Odczyt z cyklu org. przez Min. W. R. i O. P. dla naucz, geografji, p. t.: „Litwa Kowieńska pod względem gospodarczym“ — p. Stan. Gorzuchowski; 17.35 „Skrzynka pocztowa“ — dr. Marjan Stępowski; 18 Koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Oziminskiego; 19.30 Odczyt pt.: „na Kujawach“ (Dział „Krajoznawstwo“) —

Katowice (422). G. 15.45 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16 Muzyka płyt gramofonowych; 16.55 Komunikat Dyr. Poczt i Telegrafów; 17.10 Odczyt p. t. „Z dziejów handlu ziemi śląskiej z pozostałemi dzielnicami Polski w przestrzeni wieków“ — Prof. Wł. Dzięgiel; 17.35 Odczyt z działu: Wykład języka polskiego p. t. „Dwa spojrzenia w odległą przeszłość“ — (H. Sienkiewicza — „Quo Vadis“ i Bolesława Prusa — „Faraon“) — p. Olga Ręgorowiczowa; 19.25 Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska“ — p. Kamila Nitschowa;

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Wyniki wyborów w Zakopanem.

Z czwartego Koła do Rady gminnej wybrano: Ks. Humpola; Bienatowicza; Białeckiego, Chwastka; Jankowskiego; Kosińskiego; Kotelnickiego, Krzeptowskiego Wojciecha; Krzysiaka; Malickiego; Pawlicę i Teczkę. Frekwencja głosujących bardzo duża.

Dnia 15 b. m. odbyły się wybory z Koła trzeciego przy bardzo słabej frekwencji. Na 3.000 uprawnionych głosowało zaledwie 926. Wybrano: Ks. Pietrzaka; Cukra; Jacimaka; Krzeptowskiego Wacława; Kukułę; Matysa; Niemczyka; Roję Stanisława; Roję Wojciecha; Nosala, Topora; Błonowskiego i Wojcieka. Obie listy są ze Zjednoczenia gospodarczej współpracy, w skład której wchodzą BBWR., PPS., i Ch. D. i umiarkowane elementy z innych stronnictw.

W ZAKOPANEM OBFITY ŚNIEG.

Komunikat Pol. Zw. Turystycznego: Stan obecny: chmurno, mroźno, temperatura —6°. warstwa śniegu w Morskiem Oku 68 cm, w tem 8 cm świeżego, na Hali Gąsienicowej 62, w tem 3 cm świeżego, w Zakopanem 20 cm, w tem 1 cm świeżego.

Prognoza na dzień 18 grudnia: pochmurno, drobny śnieg, lekki mróz.

Ohydne morderstwo pod Chrzanowem.

Z Chrzanowa donoszą o zbrodni, wykrytej w okolicy Libiąża Małego w powiecie chrzanowskim. Niejaki J. Ptasiński lat 33 zamordował w okrutny sposób 21-letnią żonę wraz z 3-letniem dzieckiem, gdy wracał z niemi z gościny późnym wieczorem. Zwłoki morderca zakopał w rowie. Znalazła je onegdaj siostra zamordowaonej, która podejrzewała męża swej siostry o dokonanie zbrodni. Powodem morderstwa był stosunek erotyczny Ptasińskiego z 40-letnią wieśniaczką Parafińską, którą również aresztowano.

Podziękowanie.

Całemu obywatelstwu nowosądeckiemu, zjednoczonemu we wspólnym bólu po śmierci ukochanego i nieodżałowanego Kapłana, wychowawcy i pełnego miłości opiekuna dziatwy

Ks. Pawła Sulmy

a zwłaszcza P. T. Nauczycielstwu i Młodzieży wszystkich miejscowych szkół średnich i powszechnych, WP. Inspektorowi Wawszczakowi, który tak gorąco i serdecznie śp. Zmarłego pożegnał, chórowi Towarzystwa Śpiewackiego „Echo" i chórowi męskiego seminar. naucz. ze Starego Sącza, muzyce kolejowej i gimnazjalnej, oraz licznie zebranemu P. T. Duchowieństwu zamiejscowemu za oddanie wśród łez ostatniej posługi drogim szczątkom Zmarłego z głębi serca dziękują

Księża nowosądeccy.

UCIECHA: „Zabia córka Szeika".
WANDA: „Potęga człowieka".
SZTUKA: „Marynarze i blondynki".
NOWOŚCI: Gdy w kobiecie miłość się budzi
CORSO: „Demon kopalni złota".
WARSZAWA: „Orkan".

Motywy wyroku na „arcybiskupa" Kowalskiego.

Warszawa 16/12. (Telef. wł.). Ogłoszono motywy wyroku, skazującego wodza marjawitów Kowalskiego na 4 lata więzienia za czyny lubieżne z nieletniemi dziewczętami. W motywach wyroku czytamy, że sąd **głęboko przemyślał całokształt przewodu sądowego** i doszedł do przekonania, że **fakt uprawiania w klasztorze niemoralnych czynów przez oskarżonego względem poszkodowanych jest dowiedziony i zgodny z tem, co poszkodowane zeznały.** Tu następuje przewód prawny co do kwalifikacji czynów oskarżonego. Sąd uznał, że wszystkie poszkodowane znajdowały się skutkiem postępowania oskarżonego Kowalskiego, jego objawień i t. d., w takim stanie psychicznym, który uniemożliwiał im opór. Nadto w chwili popełnienia przez oskarżonego inkryminowanych czynów, Osinówna, Fijałkowska i Tomasikówna nie miały jeszcze lat 16, o czem oskarżony, mając dokumenty poszkodowanych, nie mógł nie wiedzieć. Przechodząc do wymiaru kary sąd, mając na uwadze sposób, w jaki Kowalski obałamucił swoje ofiary, uznaje, że **winien on ponieść karę conajmniej 4 lat więzienia.**

Gwałtowna mowa Stresemanna w obronie Volksbundu.

O mowie ministra Stresemanna wygłoszonej w odpowiedzi na oświadczenia min. Zaleskiego w sprawie Volksbundu zdążyliśmy podać w niedzielę tylko krótkie telegramy. Dzisiaj dajemy jej obszerne streszczenie, gdyż mowa ta, niesłychanie w tonie i treści brutalna stanowi niewątpliwie najważniejsze wydarzenie polityczne ostatniej sesji Rady Ligi Narodów w Lugano.

„DUCH NIENAWIŚCI" DO MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ.

„Ubolewam — mówił przedstawiciel Niemiec — że nie mogę nic innego powiedzieć, jak tylko, ż z mowy tej **przemawiał duch nienawiści (!) w stosunku do mniejszości niemieckiej**, i że była ona **wyznaniem, skierowanem przeciwko ludziom, którzy robią użytek z praw. zagwarantowanych im przez Ligę Narodów.** Być może, że poszczególne rozpatrywane tu kwestje (szkół mniejszościowych na G. Śląsku. Przyp. Red.) nie posiadają znaczenia rozstrzygającego nie są jednakże bez znaczenia.

O nie, panie Zaleski! Być może, że w porównaniu z rokowaniami o traktat handlowy lub traktatami pokojowemi wydać się może drobną stosunkowo rzeczą kwestja, czy przysługuje mi prawo wychowywania dzieci moich w moim języku i w kulturze mojego narodu, **jednakże chodzi tu oczęść praw ludzkich, które przez Ligę Narodów mniejszościom dla ich ochrony zostały przyznane. Jak więc może Pan twierdzić, iż jest to „niesłychane", gdy mniejszość na G. Śląsku z prawa tego zrobi użytek?** Na jakiej podstawie oświadcza Pan, iż **czas nasz nadużywany jest przez skargi mniejszościowe**, w dodatku w zupełnej sprzeczności ze sprawozdawcą, który pracował z nadzwyczajnym wysiłkiem i w duchu bezpartyjności? Również p. prezydent Rady ani jednem słowem nie zaznaczył, jakoby miało tu miejsce jakieś nadużycie. Wiadomo Panu, że istnieje prawo apelowania do Rady. Jeśli ilość wypadków przedstawianych Radzie wzrasta, — dlaczegóż szukać winy tylko po jednej stronie? Dlaczego w związku z temi czysto szkolnemi kwestjami rozpętywać debaty na temat przemysłowego rozwoju G. Śląska? Co mają wspólnego te wywody z urządzeniem szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku? Czy mam odpowiedzieć, że i dzisiaj **na czele przedsiębiorstw na G. Śląsku stoją przeważnie Niemcy (!)**, i że niemiecka inteligencja w przedsiębiorstwach tych współpracuje? Czy mam odpowiedzieć, że wy sami nie bylibyście w możności **osiągnąć tego rozwoju, o którym Pan mówi?** Dlaczego Pan porusza to wszystko? Czy chce Pan stare rany rozrywać! Chce Pan polemizować z Niemcami, wywodząc, jakie to wspaniale sukcesy osiągnęliście **na** Górnym Śląsku.

MIŁOŚĆ OJCZYZNY A ZDRADA STANU.

Przemawiał Pan głównie **przeciwko Volksbundowi niemieckiemu.** Odkądże to jest zabronione mniejszościom tworzyć organizacje i wytaczać swe sprawy przed Radę Ligi Narodów? Powiada pan, **że p. Ulitz, gdyby nie był posłem, byłby ścigany w kraju pańskiem za zdradę stanu.** Nie zgłębiam tu samej kwestji zdrady stanu — **miłość ku starej ojczyźnie i zdrada stanu bywają często silnie ze sobą spokrewnione.** Jest to różnica zachodząca między poglądem prawno państwowem a nastawieniem, opartem bardziej na uczuciu. Znanemi są osobistości, cieszące się wysokiem poważaniem, które przy tego rodzaju rozstrzygnięciu powodowały się nastawieniem raczej uczuciowem. Jeśli zatem **Volksbund niemiecki** — jak to zrozumiałem z wywodów pańskich — **przedstawiany bywa, jako organizacja, której na dalszą metę niepodobna znosić, a która wstrząsa istnieniem państwa polskiego i stwarza mu trudności**, jeśli mówi się, iż mniejszościom nie wolno organizować się w jakiemś państwie i czynić użytku z przysługujących im praw zwracania się do Ligi Narodów w sprawie wychowania dzieci, to czy oznacza to może, że państwu temu zagraża niebezpieczeństwo?

NIEMCY ŻĄDAJĄ DEBATY O PRAWACH MNIEJSZOŚCI.

Dziękuję przeto panu Droumondowi za jego inicjatywę, zmierzającą w kierunku wytoczenia przed Radę dyskusji zasadniczej w sprawie procedury mniejszościowej i otwarcia dyskusji nad temi wszystkiemi problemami. **Żadną miarą to nietylko ze stanowiska niemieckiej mniejszości na G. Śląsku, ale wogóle ze stanowiska mniejszości narodowych nie mogę się zgodzić na wywody przedstawiciela Polski i oświadczam ze swej strony zupełnie wyraźnie, że o ile Liga Narodów zajęłaby stanowisko inne, poważanie, jakiem się ona cieszy, zostałoby zachwiane.** Z wielu stron wierzono, że Liga Narodów przynosi coś nowego dla tych ludzi, którzy wyznają inną religię i żyją innem życiem uczuciowem, niż państwo, w którem mieszkają. **Liga Narodów musi wyciągnąć swe dłonie opiekuńcze nad mniejszościami i ich prawami.** Gdyby to nie nastąpiło, wówczas **mocarstwa te musiałyby rozważyć, czy mogą jeszcze w Lidze** Narodów widzieć ten ideał, który je skłonił do **wstąpienia do Ligi. Jest przeto mojem życzeniem, aby na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów poddano zasadniczej dyskusji istniejące na podstawie umów prawa mniejszościowe i to nie w formie przyczepki do debaty szkolnej, jak się to stało właśnie teraz.**

A zatem przewidywana kampanja Niemiec przeciw polskiej polityce w stosunku do mniejszości niemieckiej rozpoczęła się już gwałtownym atakiem p. Stresemanna na terenie Ligi Narodów. P. Stresemann wie, że Liga stanowi znakomity rezonans dla wszelkich skarg na rzekomy lub prawdziwy ucisk mniejszości narodowych i dla postulatu rozszerzenia ochrony tych mniejszości przez Ligę. Przecież ostatni kongres mniejszości w Genewie uchwalił za inicjatywą żydów i Niemców rezolucje, protestujące przeciw rzekomo niedostatecznej ingerencji Ligi w sprawach mniejszościowych. I oto p. Stresemann, przedstawiciel państwa najbardziej nietolerancyjnego wobec mniejszości, żąda dziś rozszerzenia tej ingerencji. Cała prasa niemiecka wtóruje z zapałem tej inicjatywie, spodziewając się z niej uzyskać nowe atuty do walki z Polską.

O polityce mniejszościowej Ligi można oczywiście dyskutować, ale co stoi poza dyskusją i jest grubym nietaktem p. Stresemanna — to obrona górnośląskiego Volksbundu przeciw p. Zaleskiemu. Taka obrona zachęci oczywiście Volksbund do wnoszenia dalszych skarg w Genewie na Polskę i wzmocni jego antypolskie nastroje. P. Stresemann proklamował się poprostu protektorem Volksbundu wobec Polski i Ligi. Przeciw temu stanowisku trzeba zaprotestować jak najbardziej stanowczo, jest to przecież mieszanie się do spraw wewnętrznych.

Z drugiej strony — nie rozumiemy, dlaczego p. Zaleski atakował Volksbund w Lugano? Liga nie jest przecież sędzią między Polską a Volksbundem. Volksbund należy zwalczać środkami prawnymi w Polsce, a nie skarżyć się na niego przed Ligą Narodów. **ax.**

Anglja chce wznowić stosunki z Sowietami.

Wiedeń, 17. 12. (PAT) Dzienniki donoszą z Londynu: Sekretarz prywatny Churchilla p. Boothby wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył się za **wznowieniem stosunków angielsko-rosyjskich.** W mowie swej zaznaczył m. i., że przemawia nie z polecenia kanclerza skarbu, lecz jako osoba prywatna. Uwzględniając powody, które doprowadziły do zerwania stosunków dyplomatycznych, **pierwszy krok do zbliżenia musi wyjść ze strony Rosji sowieckiej.** Anglja musi na wypadek wznowienia stosunków wziąć pod uwagę trzy punkty: **1) gotowość rządu sowieckiego do wznowienia stosunków, 2) bezwarunkowe zaniechanie wszelkiej antyangielskiej i bolszewickiej propagandy w Anglji, 3) uregulowanie długów.**

Doniosłe odkrycia wiedeńskiego uczonego.

Wiedeń, 17.XII. (PAT). Prof. Przibram zakomunikował wiedeńskiej Akademji Umiejętności o swoich doświadczeniach przefarbowania kryształów spatu rzecznego. Zielony **kryształ** spatu rzecznego pod ciśnieniem 10.000 klg. **na 1 cm³ zmienił barwę z zielonej na fioletową.** Prof. Przibram udało się również **przy pomocy promieni radjowych zafarbować bezbarwne kryształy spatu rzecznego na niebiesko. Kryształy** te pod wielkiem ciśnieniem zmieniły następnie swoją barwę **na fioletową. Profesor wyraża** nadzieję, że doświadczenie jego przyczyni się do wyjaśnienia budowy materji.

—oo—

Król Amannulah w niebezpieczeństwie.

POWSTANIE SZERZY SIĘ.

Nowe Delhi, 17. 12. (PAT) Według informacji Reutera sytuacja w Afganistanie pogarsza się. W ciągu dwóch ostatnich dni w Kabulu i Jalalabod toczą się walki. **Powstańcy** zajęli dwa forty w Kabulu. Powstańcy zerwali rokowania i w szeregu miejscowości wszczęli walki, zajmując posterunki afganistańskie. **Komunikacja telegraficzna z Kabulem została przerwana.**

—ooo—

MILLERAND PRZECIWKO POGWAŁCENIU GRANIC POLSKI

i aneksji Austrji przez Niemcy.

Paryż. 16. 12. (PAT.) Agencja Havasa podaje z Flers, departamentu Erne: Przemawiając na bankiecie wydanym przez byłych uczestników wojny Millerand oświadczył, iż Francja nie pozwoli na to, aby Niemcy naruszyły granicę Polski lub zaanektowały Austrję.

—ooo—

MANIFESTACJE PRZECIW HOOVEROWI.

Monte Video 17/12 (PAT) Przybył tu Prezydent Hoover. Na ulicach miasta zebrało się kilka grup manifestantów, wznoszących okrzyki: „niech żyje Sandino". Policja jednak rozproszyła manifestantów.

(Sandino był zwalczanym przez Stany Zjednoczone kandydatem liberalnym na prezydenta Nikaragui. Waszyngton poparł gen. Diaza. Uw. Red.).

—ooo—

KATASTROFALNY POŻAR HOTELU.

Nowy Jork (AW). W jednym z największych hoteli w Kentucky wybuchł olbrzymi pożar. Cały hotel spłonął doszczętnie, cały szereg osób jest poparzony. Straty olbrzymie bo wynoszą około ½ miljona dol.

S. S. VAN DINE. 72

Sprawa panny Odell.

— Zupełnie słusznie, — zgodził się Vance. — Jak powiedział p. Spotswoode, ani jeden gracz na tysiąc nie byłby ryzykował stawki nie mając dopełnionego sekwensu. Istotnie. p. Spotswoode, swoim sposobem gry podkreślił jeszcze jej psychologiczną subtelność. Bo, jak panowie widzą. na podstawie analizy mojego rozumowania, posunął własne swe rozumowanie jeszcze o krok dalej.

Dziwne wydawalo mi się zachowanie Vanca. Przez dłuższy czas siedział nachmurzony paląc papierosa. i w zamyśleniu popijając wodę sodową. Wkońcu wstał i podszedł do kominka. nad którym wisiała akwarela Cezanne'a, podarek, ofiarowany niegdyś przez niego Markhamowi. Każdy ruch Vance'a znamionował jego wewnętrzną rozterkę.

Nagle, gdy fala konwersacji na chwilę opadła. spojrzał ostro na Mannixa.

— Panie Mannix — rzekł z uprzejmem zainteresowaniem. — Dlaczego właściwie nie wyrobił pan w sobie zmaku dla pokera? Wszak wszyscy dobrzy businessmeni są zarazem namiętnymi graczami.

— To prawda, — rzekł Mannix po namyśle. — Poker jednak nie jest w moim guście. Zbyt dużo w nim teorji. Przytem jest dla mnie zbyt powolny, nie ma w nim dość rozmachu. Wolę ruletkę. Będąc w Monte Carlo ubiegłego lata przegrałem więcej pieniędzy w przeciągu dziesięciu minut, niż wy wszyscy panowie przegraliście tu tego wieczora. Ale wzamian za pieniądze miałem ruch, życie.

— W takim razie wogóle nie lubi pan kart?

— Nie uznaję gry, — rzekł Mannix, który stał się gadatliwym. Lubię czasem postawić na jedną kartę, tak aby przyjemność przychodziła mi szybko.

Vance zbliżył się do stołu i niedbale wziął talję kart.

— Może zdejmiemy raz... o tysiąc dolarów?

— Doskonale! — zawołał Mannix, wstając natychmiast.

Vance podał mu karty, a Mannix potasował je, położył na stole i przeciął. Wyszła dziewiątka. Vance przeciął i pokazał króla.

— Jestem panu winien tysiąc dolarów. rzekł Mannix takim tonem, jakby chodziło o dziesięć centów.

Patrzył uważnie na Vance'a, który milczał przez chwilę.

— Przetnijmy raz jeszcze, o dwa tysiące dolarów. dobrze? — zaproponował Mannix.

Vance podniósł nieco brwi.

— Podwójnie? — zapytał. — Zgoda. — Potasował karty i odkrył siódemkę. -

Mannix miał piątkę.

— Winieniem panu trzy tysiące, — rzekł. Jego małe oczka zwęziły się i wyglądały jak wąskie szparki, a zęby ściskały mocno cygaro.

— Może jeszcze raz podwójnie? — zapytał Vance. — Zatem cztery tysiące. co?

Markham spojrzał na Vancea z nieopisanem zdumieniem, a i reszta osób była wprost skonsternowana. Wszyscy dziwili się niepomiernie. gdyż Vance musiał przecież wiedzieć, że pozwalając na ciągłe dublowanie daje swemu przeciwnikowi olbrzymie szanse. Wkońcu musiał przegrać. Markham właśnie miał zaprotestować przeciwko temu hazardowi, ale Mannix już był porwał karty ze stołu i zaczął je tasować.

— A więc, cztery tysiące. — zapowiedział, kładąc na stole talję i zdejmując królowę karo.

— Nie może pan pobić tej damy, to pewne. — rzucił jowjalnie.

— Myślę. że pan ma rację, mruknął Vance. który przeciął na trójce.

— Gramy dalej? — zapytał Mannix z dobroduszną gotowością.

— Nie, dosyć! — Vance zdawał się być niezadowolonym. — To dla mnie zbyt podniecające. Nie posiadam pańskiej silnej konstytucji.

Wypełnił Mannixowi czek na tysiąc dolarów. a potem podszedł do Markhama z wyciągniętą dłonią.

— Dziękuję za mile spędzony wieczór... A nie zapomnij. że jutro mamy lunch razem. O pierwszej godzinie w klubie, dobrze?

Markham namyślał się.

— Jeżeli mi nic nie przeszkodzi.

— O tem niema mowy. — nalegał Vance. — Nie masz pojęcia. jak ważne jest dla ciebie to spotkanie się ze mną.

ROZDZIAŁ XXVII.

Winowajca.

(Wtorek, 18 września. godz. 1 popołudniu).

Vance nazajutrz spał długo i czas przed drugiem śniadaniem spędził na przeglądaniu katalogu ceramiki. wystawionej na licytacje w galerji Andersona. O pierwszej byliśmy w klubie. gdzie już w jednym z bocznych pokoi siedział Markham, czekając na nas.

— Twoja kolej płacenia, stary chłopie, — rzekł Vance. — Ale postaram się ułatwić ci tę sprawę. Poproszę tylko o porcję angielskiej słoniny, filiżankę kawy i rogalik.

Markham spojrzał na niego drwiąco.

— Nie dziw, że musisz oszczędzać po wczorajszym pechu w grze.

Vance podniósł brwi w zdziwieniu.

— A ja sądziłem, że miałem niesłychane szczęście.

— Dwa razy miałeś po cztery karty jednej barwy i oba razy przegrałeś.

— A jednak — wyznał Vance z miłym uśmiechem. — oba razy doskonale wiedziałem. jakie karty mieli moi przeciwnicy.

Markham patrzył na niego w osłupieniu.

— No tak, — zapewnił go Vance. — Już poprzednio tak się urządziłem. że właśnie tak a nie inaczej karty były rozdane. — Uśmiechnął się dobrotliwie. — Nie umiem ci powiedzieć, mój kochany, jak jestem ci wdzięczny, za delikatność, z jaką przyjąłeś u siebie bez protestu tego osobliwego towarzysza, p. Allena. którego tak bezceremonjalnie wprowadziłem do twego domu. Winien ci jestem wyjaśnienie i muszę cię przeprosić za ten krok niewłaściwy z towarzyskiego punktu widzenia. P. Allen nie jest bowiem człowiekiem zachwycającym. Obca mu jest wytworność w ubraniu, a jego zamiłowanie do biżuterji graniczy z trywjalnością. Niemniej p. Allen ma i swoje dobre strony. Nie jest to nikt inny. jak dr. Wiley Allen, świeżej jeszcze pamięci.

—Dr. Allen! Czyżby ów notoryczny hochstapler. który prowadził w swoim czasie Klub Eldorado?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.